

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświęcone.

**Prenumerata:**

W KRAKOWIE		POCZTA (w państwie Austriackim).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	" " 10	półrocznie	" " 12
kwartalnie	" " 5	kwartalnie	" " 6
miesięcznie	" " 2	miesięcznie	" " 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracji „Czasu” w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

# CZAS

**Przyjmują się:**

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:  
 od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów  
 Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.  
 LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracji „Czasu”.  
 LISTY reklamacyjne niezapieczone nie ulegają frankowaniu.  
 LISTY ni frankowane nieprzyjmują się.  
 RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

## Kraków 8 października.

Zgon czcigodnego Arcybiskupa Warszawskiego, przywodzi smutnie i boleśnie na pamięć akt w którym ów gorliwy dostojnik Kościoła z łoża śmiertelnego ostatni swój, o ile nam wiadomo, podpis położył. (Czas Nr 226). W chwili, w której duch tego Państwa, wyrывая się z swej doczesnej powłoki, unosił przed Tron Najwyższego Sędziego, owo gorące pragnienie tryumfu wiary śtej, które w czyn przemienione jako testament i spuściznę po sobie, a oraz drogę i przykład do naśladowania następcom swoim i przyszłym pokoleniom zostawił, nie możemy powstrzymać się od zwrócenia uwagi na ów dokument. W wyrażeniu żądań jakie podany Namiestnikowi Królestwa przez biskupów memoriał zawiera, przewodniczył Arcybiskup Fijałkowski nie tylko braciom swym Biskupom Królestwa Polskiego, ale całemu rzesz można śmiało duchowieństwu polskiemu i wszystkim wiernym wszech ziem polskich. Był to akt wielki, prawdziwie religijny i narodowy.

Wiemy dobrze, że nie do nas należy zbierać dokument w sprawie kościoła przez Biskupów podany, że nie przystoi nam nawet pisać pochwały dla episkopatu polskiego. Zresztą słyszymy, że biskupi dopełnią tylko swej powinności. Zapewne gdzieś większy dla Biskupa polskiego obowiązek, jak dopominać się wolności Kościoła Katolickiego, jak żądać aby każdy Polak miał prawo wyznawać w całej swobodzie Wiarę Ojców swoich, i wypełniać płynące z niej obowiązki; zapewne gdzieś większa dla Biskupa polskiego powinność, jak domagać się, aby każdy kapłan miał prawo słuchania powiadzi bez poprzedniego składania świadectwa czyli legitymacji, a każdej władzy duchownej, aby wolno było odwoływać się i znosić ze Stolicą Apostolską, itd. Zapewne, że żądać tego wszystkiego czego żąda memoriał, jest powinnością Biskupów. Ale wiemy także, iż wypełnienie powinności, ściągają za sobą często prześladowanie, a niekiedy graniczy z męczeństwem. Historia Kościoła Katolickiego pod berłem rosyjskiem, dostarcza licznych przykładów, gdzie owa granica przekroczoną była, a spełnionej powinności odpowiadały katusze.

Lecz opuszczając stronę religijną tego aktu, stroną jego narodową, polityczną do wielu rozczarujących dla zamiarów rządu rosyjskiego w Królestwie Polskiem prowadzi uwag. Czegoż to żądał rzeczony memoriał? Wolności Kościoła katolickiego, wolności religijnej, wolności sumienia. Żądał tego do czego każdy poddany jakiegokolwiek rządu ma niezaprzeczone prawo; żądał tego czego nigdy żaden zdobywca nawet w przeszłych wiekach zaprzeczyć się nie ośmielił; żądał tego co Francya przyznaje muzułmanom w Algeryi, a Anglia Indyanom. Tu nie ma przyczyny powoływania się na jakowe traktaty, bo niema traktatu coby nie uświęcał wolności sumienia dla stron obu w jakichkolwiek zawarty

był warunkach. Nie ma również powodu odróżniania Królestwa Polskiego od tak zwanych Zabranych Prowincyj, bo niema jednej piędzi ziemi polskiej którejby wolność wyznania nie była przy każdym zaręczona zabiorze. Tu idzie o naród polski i rząd rosyjski. I jakżeby sądzić można że rząd, który chce aby Europa go za rząd cywilizowany uważała, który nawet ma pewne do liberalizmu pretensje, który zamierzone usamowolnienie włościan tak potężnie głosi, podając je za reformę która mu wdzięczność całej ludzkości zjednać winna, że rząd ten będzie się wzbraniał przyjąć podania, gdzie nie ma innego żądania jak tylko aby religia katolicka przestała być przesładowaną, aby jej Biskupi nie byli zmuszani działać przeciw swemu własnemu sumieniu i powołaniu?

A przecież tak jest. Jenerał Lambert nie przyjął podania przez samych Biskupów podpisanego i z należnym wręczonemu uszanowaniem. Niechajże potem Europa wierzy obiecany dla Polaków reformom, i dobrym chęciom rządu rosyjskiego i obszernym instrukcyom nowemu Namiestnikowi udzielonym, i zadośćuczynieniu zapowiedzianemu prawdziwym potrzebom kraju — zgoła wszystkim owym przyrzeczeniom które się ze strony rządu rosyjskiego od kilku miesięcy powtarzają. Rząd który się wzbrania przestać przesładowania wiary jaką wyznaje od wieków ogół mieszkańców kraju, rząd ten niema zapewne chęci uwzględnić jego potrzeb ani też zadość uczynić słusznym jego żądaniom. Najsluszniejsze — odmawia!

Jenerał Lambert memoriał przyjął nie chciał: nie chcemy wierzyć aby był do odmowy groźbę dodawał, jak o tem donoszono. Lecz choćby i tak było, Biskupi polscy do groźb nawykli, ani to nowością w kościele katolickim pod rządem rosyjskim. Żadna jednak groźba nie zniwieczy aktu Biskupów polskich. Do nich to można odnieść piękne słowa, jakie niedawno Ojciec śty z powodu kanonizacji męczenników w Japonii powiedział: „W dopełnieniu powinności, bywa nieraz obawa przesładowania i wielkiego złego; lecz w chwili przesładowania grzesznik tylko się przeraża, i stara się załatwić wszystko według strachu i stósownie do swego interesu. „Sprawiedliwy przeciwnie, wzmacnia się w przesładowaniu, i czerpie w niem nową energię do dopełnienia swej powinności”....

## KORESPONDENCA CZASU.

Warszawa 4 października.

a. Wiadomo, iż rząd dawna Gazetę Rządową wydaje od 1go października w nowej formie i pod nowym tytułem Dziennika Powszechnego, którego kształt, druk i napis wykazują pretensję aby być podobnym do Monitora Powszechnego. Ustawa wydana 20go z. m. a nakazująca tę przemianę Gazety Rządowej na Dziennik Powszechny, dała nam podobno już powód do uwag nad tym nowym organem rządu. Dyrektor Komisji Wyznań i Oświecenia margr. Wielopolski jest twórcą tej przemiany

ny organu rządowego i jego współpracownikiem, starszy cenzor p. Sobieszczański redaktorem, inni cenzorowie i urzędnicy zależni od Dyrektora mają obowiązek dostarczania artykułów. Szukano w kole niezależnych ludzi współpracowników, ale nikt nie chciał pracować w dzienniku, którego głównym zadaniem jest obrona „sprawy rządu” a która, dodaje sztywny wstępny artykuł Dziennika Powszechnego, jest „zarazem sprawą kraju i porządku”. Dość było tych słów, ażeby wszystkich dobrze myślących literatów odstraszyć. Gdyby rząd był swój a nie obcy, zdanie dziennika rządowego byłoby dobre i zdrowe; ale ponieważ rząd nie ma w swym, tylko obcy, więc też hasło takie jest sztywnym. Jako, więc Dziennik chce w nas wnieść, że rzezie, gwałty, cenzura, konfiskaty, ograniczenie wolności osób, ograniczenie własności prywatnej i publicznej, samowola, anarchia i panowanie jenerałów jest sprawą kraju, będącą sprawą i potrzebą przez rząd uznana? Podobne wyznaczenie wiary, po faktach niedawno spełnionych, nie będąc nawiścią, sztywnym być musi. Dyrektor Oświecenia i Sprawiedliwości który za potrzebę kraju uznał zamknięcie szkół i pogroził w swjej odezwie, że szkoły nie będą otwarte, dopóki kraj się nie uspokoi, a przez to zamknięcie młodzież rozpróżnował i zachęcił do niespokojności; który świeżo zgodził się na to, żeby osoby i sądy oddać pod wpływ żołnierstwa, nie może ludzi się co do wiary, jaką kraj do słów tych przywiązuje. Oceniono jak należy zamiary dziennika i przyjmują go z taką samą ufnością jak poprzednio artykuły Gazety Rządowej lub Policynji.

Dziennik powszechny wśród narodu tak wytrwale nępninającego się o swe prawa, śmiało podnosi standard rządowy i usiłuje zgromadzić koło siebie ludzi sprzyjających teraźniejszemu porządkowi rzezy. Utworzenie w Polsce partji rosyjskiej, jest jednym z głównych jego zadań. Drugim zadaniem jest walka z prawdą, zaprzeczenie bez dowodów wiadomościom podawanym przez inne dzienniki i balamucanie opinii. Będzie jednak dziennik ten w tem zajmujący, że da nam możność szukania pod zasłoną słów na łatwouierność i ciemnotę obrachowania, rzeczywistych poglądów rządu, który tak kocha się w tajemnicy. Dziennik domyśla się nieufności z jaką będzie przyjęty i wstrętu od niego publicystów i literatów, ale chce ich łapać na wędki honorarjow. Wątpimy jednak czy i tym sposobem łapać będzie; można bo każdy wiedząc, że postawienie nazwiska jego w kolumnach dziennika, jest to samo co postawienie go pod presję rządu opinii, będzie wolął biec jak pieniądze. Wstępując artykuł pierwszego numeru, mówi o teatrze, z czego wnosimy, iż teatr wkrótce będzie otwarty. Rozumujemy w nim jest szczerze i jasne, a jeszcze jaśniejsze, dziwne i zastawiające pojciek konurencyi. Prawniczych artykułów jest kilka. Mowa pana prokuratora w Senacie jest także wydrnkowana, w niej mówiąc o jurysprudencji, ubolewa we wstępie mowa, że tacy ludzie jak Eliasiewicz (niegdyś prawa a bardzo ciężka ręka Paskiewicz) i Pawliszczew (autor fałszywej historii polskiej, napisanej dla ociemnienia młodzieży) wystąpili ze służby publicznej. My z p. prokuratorem ubolewać „nad taką stratą” (sic) nie będziemy. W pierwszym numerze dziennika dla przypodobania się publiczności, nie umieszczono zakazu zjazdu w Horodle, chociaż zakaz ten innym dziennikom ogłosić kazano. Umieszczono go dopiero w drugim numerze.

Do Horodla pomimo zakazu, wiele osób wybiera się. Zakaz rządu nie skutkuje, bo rząd powagę swoją wetknął na bagnety, stracił ją i słuchania nie jest dopóki arbitralność i niewola zmieniona nie zostanie przez systemat konstytucyjny. Z Lublina wysłano do Horodla pułkownika Witkowskiego z rozkazem rozróżnienia stawanego tam na pamiętkę unii horodelskiej pomnika; co ten już wykonał.

Z gazet dowiadujemy się, że na Radę Stanu wniesiono projekt o oczyszczaniu włościan i

o cywilnem uprawieniu żydów. Obie kwestye są wielkiej wagi, ale pierwsza żywniejsza potrzebuje aby ją szybko a stanowczo rozwiązano, czego jednomyślnie cały naród, wszystkie stany jego pragną, a na to zwracamy uwagę mędz Rady Stanu. Dłuższe zostawienie włościan w epoce przejściowej, może narazić kraj na niebezpieczne wstrząśnienia, a obecnie robi niemożliwym wprowadzenie jakiegokolwiek ludu i porządku. Niepewne i niespokojne o przyszłość umysły włościan w takiej epoce przejściowej, łatwo podburzają podżegacze i ajenci partji nikolajewskiej, w obecnym czasie bardzo czynni. Barzą oni włościan na dźwiedzów, straszą ich i balamucą coraz bardziej. Sam słyższalem komunistyczną propagandę żołnierzy dowodzących, że car chce szlachę wypędzić za ich pomocą, a grunta dworskie im oddać. Wielu żołnierzy a nawet niekiedy jaki oficer lub policyjny urzędnik stronnik systemu despotycznego trudni się, bez wiedzy zapewne rządu, podżeganiem włościan. Rząd udaje że temu nie wierzy i odpycha wszelkie skargi podżegaczy a włościan tylko surowo karze. Na wsich wojsko demoralizuje włościan, a w małych miastach wywołuje w imię azjatyckiego porządku, zawichrzenie.

W Pilicy major napadł na kompanię z Brdewa, pod pozorem, że nosił chorągiew z orłem polskim. Wyrzucony za mur cmentarza, przybył wzmocony wojskiem i usiłował zabrać chorągiew, na której z niemalem podziwieniem ujrzał, że nie ma orła. „A gdzież się orzeł podział? gdzie się orzeł podział?” wołał major. „A jest, oto tutaj! Czy go pan nie widzisz?” „Niewidzę” ciągnął dalej major. „To go pan już i nie zobaczysz, bo tylko ludzie godni, dopatrzyć się go mogą na chorągwi”. Przy tych scenach, niemało było zamieszanie, którego nikt prócz wojska nie zrobił. Jen. Rożnow w Plocku chciał także z rąk sprawiedliwości wydobyć swego lokaja, którego używał do szpiegowania, a który przytrzymany został gdy w jakichś zbrodniczych celach kupował truciźnę. Taki jest stan sądów i takie muszą one walki prowadzić, żeby niezamienić się na instytucję gwałcającą ustawicznie prawo.

Nie tylko sądy cierpią gwałty, finanse także nasze skazane są na szarpaninę. Różne łaski z cudzej kieszeni dawane, ogromnym ciężarem spadają na nasz budżet. I tak np. na pogrzeb Gorczakowa z fauduszów Królestwa wyznaczono 50,000 rs., dla trzech zaś jego córek i żony tytułem stypendjacy 175,000 rs. Szebozanet za dwa miesiące rządów otrzymał 100,000, wówczas, gdy zyskiwają roczna pensya namiestnika wynosi 50,000 rs. W trzech więc miesiącach, zapłacił namielisłmy za zasługi położone przez namiestnika w gniebieniu nas, przeszło 2,165 000 złp.

Miasto nasze jest spokojne. Aresztowano drukarza Mainkowskiego za podejrzenie, iż drukował ogłoszenia patryotyczne. Plakaty z rozmaitemi rysunkami i napisami, wyzywają nas często na nabożeństwa za pomysłowość ojczyzny. Nabożeństwa te są piękne, lecz za częste, a o tem słowo powie dzieć musimy. Tak nabożeństwa jak i manifestacye narodowe, wielki, jednomyślnie a rzadko odbywane, cel swój osiągną; przeciwnie, częste manifestacye i drobne demonstracyjki, nietylko że cel swojego chybią, powszednieją, ale wprost przeciwny skutek wywołują i szkodę sprawie publicznej przynoszą, albowiem zamiast zachęcać zniechęcają ludzi, obojętnych zamiast rozgrzewać porychają na stronę przeciwną, co większa niepokoją bez potrzeby i odwodzą od pracy. A praca przedwzrostkiem; rozwinięciem prac sil narodu moralnych i materialnych, podniesienie istotne życia, a nie galwanizowanie sparalizowanych części, może być źródłem odrodzenia się narodu.

Wybory w I i VII gyrkulach w Warszawie, jednomyślnie padły na kandydatów przez komitet wyborczy przedstawionych. Na radców wybrani: Henryk Krajewski wygananie powrocony z Syberji i członek byłej Delegacyi; Józef Kwiatkowski kupiec, członek b. Dyrekcyi straży obywatelskiej;

Ksawery Szlenker kupiec, członek b. Delegacyi; Włodzimierz Dybek, doktor medycyny. Na ich zastępców obrano: ks. kanonika Orzeszkowskiego, profesora Akademii Duchownej; Ignacego Paradowskiego majstra szewskiego; Konstantego Krużczyńskiego urzędnika Komisji Spraw Wewnętrznych i właściciela domu; i Majera Jungberga izraelitę i właściciela domu.

Warszawa 5 października.

„Dzisiaj o godzinie 7ej rano zasnął w Bogu Arcyustup Pijałkowski. Cnota i miłość ojczyzny postawiła go na czele narodu i piękmem wspomnieniem odznaczyła go w historii naszych dni. Wysoką godność jaką w kościele zajmował, uczcił szczerą, nieobłądną pracą dla publicznego dobra. Sprawę nieszczęśliwego narodu oddał pod opiekę kościoła, a duchowieństwu polskiemu wskazał stanowisko w narodzie. Bronił sprawy narodu i kościoła z niezwykłą w tak późnym wieku i coraz wzrastającą energią. Odsunął i neutralizował zamachy rządu, a z pracy jego wielkie korzyści odniósł tak naród jak i kościół. Oby Bóg dał, żeby i następcą jego szedł śladem czcigodnego nieboszczyka; żeby podobnie pojmował obowiązki Arcyepiskopata; podobnie utrzymywał duchowieństwo na straży narodowego dobra i jak on prowadził je drogą prawdy i poświęcenia! Stanowisko duchowieństwa podniosło sprawę narodu, a kościółowi dało nie mały pożytek przez obudzenie głębokiego uczucia religijnego. To pewno, że tylko wówczas duchowieństwo spełnia należycie swoje kapłańskie obowiązki i obfite żniwa Bogu znosi, jeżeli biernie nie trzyma się na boku, nie odsuwa się od sprawy narodowej, ale jej broni i otacza swoją opieką.

Śmierć Arcybiskupa Fijałkowskiego jest smutkiem dla całego narodu. Lecz spodziewamy się, że przykąd jaki dał polskiemu duchowieństwu, nie pozostanie bez dobrych skutków. Pozbawione swego Arcyepiskopata duchowieństwo, w jego duchu działac powianno i będzie w przyszłości. Kto zajmie opróżnioną stolicę Arcybiskupią? każdy się dzisiaj pyta. Narod ma nadzieję, że Rzym nie potwierdzi wyboru człowieka, któryby nie szedł torem zmarłego; że Ojciec święty nie da nam następcę, któryby naród szanować nie mógł. Dzisiaj, więcej niż kiedykolwiek, zwracają uwagę na przyimoty i charakter pierwszego dostojnika kościoła w Polsce, bo od niego zależy dalsza harmonia duchowieństwa między sobą i z narodem, bez której to harmonii kościół mógłby być wystawiony na wielkie szkody.

O śmierci ks. Fijałkowskiego doniósł publiczności, w kościele S. Jana, biskup Sandomierski ks. Juszyński. Smutna wieść, ogłoszona w chwili, gdy naród śpiewał hymny pobożno-narodowe, głęboką boleścią przejęła wielotysięczne zgromadzenie. Nabożeństwo, o którym mowa, odbyło się za pomysłu Ojczyzny, a zamówione było przez urzędników wszystkich władz Królestwa w Warszawie. Kościół nie mógł pomieścić publiczności, cała też ulica S. Jana zajęta była przez liczny tłum ludzi. Chorągwie cechów i bractw ubrane były w kolory narodowe. Urzędnicy wystąpili z trzema chorągwiami polskimi. Jedna szczególnie była piękną białą z amarantowemi frandzami. Z jednej jej strony był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i napis „Królów Polska przyczynić się za nami”, z drugiej oko Opatrzności, a pod nią ślicznie srebrnym na amarantowem tle wyhaftowany Orzeł biały, a na granatowem Pogon. Nabożeństwo było bardzo uroczyste i wspaniałe. Mieli w niem udział, nie tylko niżsi ale i wyżsi urzędnicy.

Wiadomo, że naród w dniach marcowych, wyrzekł równouprawienie żydów i przeprowadził je w życie. P. Dyrektor Sprawiedliwości uznaje ten fakt i przedstawił Radzie Stanu projekt do prawa o równouprawieniu żydów.

Oberpolicmajster Rozwadowski w trudnych czasach

\*) Według zwyczajną rząd przedstawia kandydata a Papię potwierdza.

## Część Literacko-Artystyczna.

### Z PRZESZŁOŚCI.

#### Praga.

(Patrz Ner 229 i 230 — Dokończenie).

Jeśli przechodzisz szeroką piękną i ożywioną Kotowacką ulicą, lub się też zapuścisz w owe przecznie co na plac święgo Waclawa biegną, to zwiędziasz dopiero ludne nowocześnie miasto, aleś jeszcze nie odniósł tego wrażenia jakie Praga swoim gościom daje. Widok dopiero z mostu na Moldawie pozwoli ci zrozumieć śliczne położenie czeskiej stolicy. Jeśli zaś spojrzysz na nią z góry Hradczyn lub ruin Wyszehradu, wtedy już ów gród stary tak silnie odczytuje się do ciebie, że w dźwięku tych stw dźwięków co jeżą nad miastem, skargę zrozumiesz a słowa narodowej odgadniesz modlitwy.

Ow most na Moldawie na którym tyłe świętych posągów stoi, ma urok religijny od których już czasów (1383 r.) gdy z niego Waclaw IV s. Jana Nepomucena w nurty rzeki strącił. Ma on i tradycje swoje a podania, które mu narodową wartość nadały. Obok jednej mostowej arkady wrzucił waleczny król Prunelik (Przemysław?) swój miecz czasy król Prunelik (Przemysław?) swój miecz czasy król Prunelik (Przemysław?) swój miecz czasy

dnie ukrywa. I nie dziw, bo w ojczyźnie zrodzona, obcego nie szukała morza, ale w słowiańskiej Elbie wody swoje gubi.

I rzeka złączyła się może z łosami narodu że miłość pozyska. Dla tego też rozumieć ów urok poetyczny jakim się otacza Wiśła, Dunaj lub czeska Moldawa; a myślę że niema takich coby berlińska kochał Spre.

Moldawę zwią Czesi Wletawą to jest falistą; a u nas przyjęło się niemieckie tej rzeki przezwania, gdyżśmy Moldau spolszczyli. Gdy staniesz wśród ruin Wyszehradu a spojrzysz na ową Pragę przepasaną srebrzystą Wletawę wstęga; to zda ci się jakby jeszcze zład od Libuszyńskiego tronu, ze zmerem fal a głosem dźwięków odwieczna pieśń na czeskie płynęła niwy.

„Ej Wletawo, czemu mąciś zdroje, srebrne piany czemu mętem cięką? czy cię lute rozwehliły wichry, z szerokiego nieba sypiąc tuce?...”

Na tę rzewną skargę i tęskne wołanie odpowiadają stare podania, co się ukryły pod każdym tu wyszehradzkim głazem rozwalonego tronu Libuszy. I słyszysz jako z tych gruzów daleko niosą wiatry, Zabajowej pieśni słowa:

„Poszedł ojciec za ojcami, zostawił dziecię: małe dziatki sierotami.

Któż starym bogom wyrządzi cześć?

Kędy chadzali k'bogom ojczyce, kędy na modlach spędzali dzień, tam w prochu leżą nasze bożnice, i święte drzewa wycięte w pień.”

Trudno znaleźć miejsce smutniejszych wspomnień od tych czeskiego grodu rozwalin.

Husyci niszcząc Wyszehrad (1420 r.) to palladium własnej ojczyzny, tylko tu gruz a pustkę zostawili po sobie. I nie wierzę że protestantyzm nie twórczą ale burzącą jest siłą!

Wojna husycka, krwawa, pożąga i popieliskiem znaczyła ślady po sobie; a w imię najgorętszej dła ojczyzny miłości walono i z ziemią równano w tej bohaterkiej epoce wszystkiej pracę jaką po sobie święta zostawiła przeszłość. W dwiecie lat po tem (1620 r.), owa siła tak potężna w niszczeniu, piercheza w bitwie pod Białą górą i nieczkłą los czeskiej rozstrzyga korony. Jakby jaki piorun watakański dotknął kwiat narodu, szlachta całego kraju ginie pod toporem lub na bezpowrotne tułactwo po całym rozprzasa się świecie. Od owej strasznej chwili, wiejski tylko lud został we wsich czeskich, a uczucie narodowe w starą pieśń nieckło i w kościołach dla siebie przytułek znalazło.

Między ruinami wyszehradzkich zamku została tylko z przedhusyckich czasów trumna kamienca, a stare zwałiska w fortceze mury po trzydziestoletniej wojnie ujęto. I dziś świeca rudera nagle skały, a najrzewniejsze usiadły na nich wspomnienia.

U samych wrót kościoła na Wyszehradzie w miejscu żkąd się rozziwiera szeroki widok na całą Pragę u stóp góry rozsiągnięta, ukazał mi zacy X. Sztalc grób Hanki Waclawa! Nie lepiej nie może dopełnić dziejów miejsca tego jak owa mogiłka.

Jeśli ważnym zmartwiałości uczucia narodowe w Czechach jaka była wtedy gdy Hanka swój rozpoczynał zawód, to nie trudno dojrzeć że ten człowiek był do wielkiej sprawy opratrzmem narzędziem. Owa czeska oświata co nad nami nawet w złotem piśmiennictwa naszego wieku tak górowała, że Górnicki obawiał się jej wpływu a by naszej nie tłumila narodowości; ta wytworna czeszczyzna, na to w XVII zesłała stólecin, iż po

bitwie białogórskiej uczony biskup Komeński na łonałwie skończył życie; a słynny poeta Szymon Lomnicki zebrał na moście moldawskim wyciągając do przechodniów rękę pod jego Jana posągim. W wieszczu owym w późnej starości kijami obitym za pieśń przeciw Ferdynandowi II a do ostatniej przewidzianym nędy, nosabiła się przyszłość narodowej Czechów piśmiennictwa. Przyszło to na to że za czasów cesarza Józefa II, który chciał stłumić wszelkie słowiańskie ludy Austrii uczucia, tylko pod strzechę wieśniacza czeskie schroniło się słowo.

Opatrzność nie chciała znać zagłady zupełnej bogatego w pięką przeszłość narodu. Więc powstał w końcu zesłego a na początku dzisiejszego wieku tacy: Dorych, Prochacki, Pelele, Tomsy, Dobrowscy i Jungmanny; i pod nowo ziarno ojczyśćą uprawili niwę. Byli to starych ksiąg wydawcy, nauczyciele ludu i języka badacze. Przecież niedość filologa i pracowitego szperacza, by dncha w narodzie obudzić; na to potrzeba wieszczą, bo tylko w poezji pieśniach wypiastowała można ojczyście słowo by bndzącą pieśnią zagrzębiało. Znucił tedy Puchmajer, a Kollar wyśpiewał po nim himn na cześć sławy czeskiej (Sławy dzieci) Czelakowski, Turynski, Hniewkowski, i Kiepcera mieli już chór pięwiów co się w kolo nich zgromował.

Potrzeba było dokopać się źródła żywej wkrze szajęcej wody, aby trysnął strumień co się miał po całym rozlać kraj; trzeba było odszukać starą nutę, aby do niej te pozrywane dźwięki dostróić. W ręce Waclawa Hanka oddała Opatrzność tę endotworną mojążesową łaskę. W roku 1817 odkrywa on na kościelnem sklepieniu w miasteczku Królonym dworca owe kilka karteek pergamentu, którym dano było tak ożywczym duchem na czeskie wpłynąć piśmiennictwo. Z pod mściwej ręki Żyzi ki królodworską palita mieścien,

uchronił się ów rękopis czeskich pieśni wśród pęk strzał na poddaszu schowany. I zbrzmiały znów na całą czeska ziemię śliczne pieśni z XIII wzbudzone stólecin. U Niemców Güthe, u nas Brodziński, Zaleski, Witwicki, a najpięcej Siemiński, dali poznać się i znaczenie tych starobów istotnych. Wreszcie pod ówczas prawie odkryte pienia o Sędze Libuszy taką już aureolą świetną zabłysły nad ruinami Wyszehradu, że stłuznie zdmionym Słowianin mógł się zapytać: czy to zorsa wieczorna, czy też jaśnieje dla Czechów blask świtu nowej odrodzenia epoki?

I wszystkie prawie czeszy uczeni oderwali się na chwile od ślezeń i badań, a śpiewać zaczęli. Nawet pracowity bibliotekarz czeskiego muzeum sam Hanka, uczony Szafarzyk, bibliograf Jungmann i archeolog Wocel, od poetycznych utworów zawód swój zaczęli.

Dziś badania dziejowe dojrzały pod Palackiego piórem, a stanął zastęp takich Parkynich, Rzeszczów, Pelełów, Malich i Tomków, około których coraz nowe młode gromadzą się siły. Matica czeska zastępuje dla narodu te środki, jakie nasza literatura zyskuje w współludziale szlachty i z możnych hojności. Czasopiśmiennictwo i Archeologiczne pamiętki odgrzebuja przeszłości dzieje; a nierządki się zdarzy że z grosza oszczędności od potrzeb życia tak kosztowne urastają edycje jak Antoniego Schmidta wizerunki zabytków budownictwa lub starożytnicza karta Czech przez tegoż nauczyciela wydana.

Sama tylko gorącość rozbudzonego narodowego uczucia rodzi z każdym dniem coraz więcej pism czasowych, którym przychodzi walczyć z brakiem materialnych środków; a przecież umieją nawet z wdowych groszów złożyć sumy na popęd potrzebne. My mamy szlachtę — im, chłopów zostawiła Opatrzność ożywionych ojczystem uczuciem. Tyśiące czytelników mają czeskie pisma w chatkach

sach pełnił swoje obowiązki, teraz je złożył, nie zostawiając po sobie wiele złych wspomnień. Polityca za jego rządów stała się lepszą, grzeźniejszą, mniej prowokującą i demoralizującą naród. Miesiąc jego zastąpił nieznan nam pułkownik Pilsudski. Nie jeszcze o nim powiedzieć nie możemy, ale wkrótce go poznamy. Pod jego okiem ma nastąpić reorganizacja komendy policyjnej która podniesiona zostanie do liczby 1200 ludzi. Berom komendy, ograniczona została do przemiany mundurów, które, jak myślał p. Potapow, dodają jej sprężystości i ducha policyi francuskiej. Milicyanci więc mają nosić mundury granatowe z sukienką, za które miasto płaci, po 22 złp. Milicyanci ci mają być opatrzeni w świstawki, za które (dwieście kilkadziesiąt) miasto zapłaci, jak za drogocenne fluty, bo aż 2,000 rs.; mają pobierać dwa razy większy żołd i mieć na Saskim placu swój własny odwach.

W Petersburgu wielkie wzburzenie umysłowe. Wychodzą tam tajemne peryodyczne pismo *Wielkoruski* oswojonej Polsce i oddać jej Litwę, Wołyń i Podole, bez Ukrainy, czyli bez dzisiejszej kijowskiej gubernii.

*Kotłok* w Londynie przestał wychodzić, a Herce ogłosił, że przystępuje do działania. Umysł w Petersburgu i w Moskwie są mocno zaangażowane.

W czerwcu stronnictwo liberalistów moskiewskich umiarkowanych napisało adres do Cesarza, w którym wyłożyło potrzeby i oczekiwania Rosyan. Partya zaś wsteczna nikolajewska, tak zwana „niemiecko-rosyjska“ intrzygami swoimi sprawiła, iż przetrwało zbieranie podpisów i adresu zaniechano. Krok ten wywołał politykę na ulice i zasępnął umysły w miastach. Nie życzący sobie postępów, oparli się adresowi, który mógł osłodzić bliźnioczość i wywołać potrzebne Rosyi reformy. Dziś nie dano ich i przestano spodziewać się ich od rządu, nienność się szerzy, a sądząc z rozruchem w Petersburgu i w Moskwie odczuwają takich jak np. „prez z Romanowymi“ i broszur tajemnych, umysłubarzą się tym w kierunku zupełnie rewolucyjnym.

**Poznań 5 października.**

Znaczna część obywatelstwa naszego w ciągłym jest obecnie ruchu, z powodu czynności rozmaitego stopnia komisji, zajmujących się nowym podatkim gruntowym. Ile jednak gwarancji dają prace nawet najsumienniejsze, to zdaje mi się wyświecić w ostatnim liście. W tym tygodniu zebrał się także w Poznaniu delegaci z powiatów, celem porozumienia się co do kandydatów na blizkie wybory do Izby deputowanych; zgoda była łatwa i zupełna; uchwalono w zasadzie postawić kandydaturę byłych posłów, z dodatkim kilku duchownych w miejsce osób, które mandat przyjąć nie chcą; w tym także duchu oświadczył się jeszcze przed tem zebraniem *Diennik Poznański*, a nie wątpimy, że w tym roku władza kościelna, udzieli wyjątkowo pozwolenie kilku księżom do przyjęcia mandatu poselskiego.

D. 10 g. m. liczne grono obywateli wiejskich i z Poznania zebrało się na coroczny październikowy obiad na zamku w Kórniku. Cieszymy się, że syn s. p. Tytusa Dziatysławskiego i co do tego zebrania, zachował tradycyę ojca swego. Zebranie tegoroczne byłoby o wiele jeszcze liczniejszem, gdyby nie różnorodne sesye obywatelskie, na ten dzień do Poznania zwolane. Zamek kórnicki bardzo jest osierocony brakiem tej wydatnej postaci, jaką była osobistość tego najgorętszego antykararyzysa i miłośnika wszystkiego co polskie. Młody gospodarz podejmował swych gości z najserdeczniejszą gościnnością, zebrane grono bardzo było ożywione, a przemowy toastowe, dotknęły wszystkich radosnych i bolesnych stron życia narodo-wego obecnej chwili. Zamek kórnicki zglobacił się od przeszłego roku kosztownym a pigięm urządzonym zbiorem dawnych zbroi i różnych rzadkich, a najwięcej polskich, pamiątek historycznych; — prawdziwie to muzeum narodowe. Z wielkim żalem zebranych, zbyt świeża jeszcze żaloba nie dozwoliła nowej gospodyni zamku kórnickiego przyjmować swych gości; aczkolwiek powód wszyscy pojęli i uznali, jednak mogłaby widzieć, że jej boleść i żaloba nie są jej wyłączną własnością, że je z nią dzieli wszystkie serca polskie, kraj swój kochające.

Czytając zaproszenie ministerjalne posłów na uroczystość koronacyjną w Królewcu, mimowolnie nasuwa się myśl, że nie bardzo idzie o to, by reprezentanci konstytucjonalizmu *in corpore* się stawali, nie jest to bowiem jak do Izby *wzwaniem* ale wyrazie zaprosiny przypuszczające że można tam być lub nie być. Ulatwia to bardzo, trudne położenie posłów naszych, a ponieważ podróz do Królewca nie jest postawioną za obowiązek, o-

gromne zaś koszta tamecznego pobytu nie każdy był pnieć zdolał, a deputacya nasza dzielić się nie zwykła, slychać przeto, że żaden z posłów naszych do Królewca się nie uda.

Dziennikarstwo niemieckie na wyścigi donosi i wzmawia w swych czytelników o panowaniu w Królestwie i ziemiach Zabranych stronnictwa skrajnego ruchu. Otóż ufamy w Boga i opierając się na całym biegu wypadków, zaprzeczamy temu zupełnie. Dziennikarstwo to bowiem upatruje to, czego gorąco pragnie, a byłoby to tylko mimowolnem powtórzeniem spótki, którą Baerensprung et consortes stworzyć usiłował, a którą poseł Niegolewski kn oświeceni kraju i Europy wykrył i wykażał. Co do tego niebezpieczeństwa, bardzo by było pouczającym dla kraju odczytanie pisma p. Kosińskiego o wypadkach z 1848 w Księstwie naszym. Przyznajemy, że wypadki te częstokroć zaszciankowego charakteru, nie dochodzą do ważności historyi krajowej, niemniej wiele są poncażajami co do poznania zasad i wartości moralnej i intelektualnej, jakoteż znajomości charakteru, najgłośniejszego imienia w stronnictwie ruchu. *Dziennik Poznański* w znakomitym artykule przemówił temi dniami do młodzieży kraju, a raczej o przyszłym jej wychowaniu, przerwanem wypadkami, wskazując krywdę krajowi wyrażoną, jeżeli wychowanie to na niewłaściwe tory skierowaniem będzie.

*Pokosie*, zbieranka literacka na rok 1862, wydawana corocznie u rzeczn sierót w Gostyniu, temi dniami opuściła prasę.

Dowiadujemy się, że *Przeład Poznański* od lat 17-stu swego istnienia, po raz trzeci w Austrii zakazany został, ubolewamy nad tem, bo w ten sposób żadne pismo nasze rąk wazszych nie dochodzi.

**Hamburg 5 października.**

Tygodnik duński p. *Zahlena Staten* następujący podaje pogląd na obecny stan stronnictw w Danii, który może posłużyć dla objaśnienia rozpraw przyszłych Rady państwa. Prawą stroną nazywają dziś żywił, ściśle związany na tę nazwę nie zasługujący, gdyż to stronnictwo nie jest parlamentarnie reprezentowane. Prawa więc składa się z ludzi trzymających się zasady „państwa wspólnego“ i z tak zwanych ludzi „państwa ogólnego“. Jedni i drugi chcą nierozdzielności państwa; ich anta gonistami są ci, co żądają wyłączenia (Holzstynu). Pierwsi jednak nie tak ściśle węzeł kojarzący części państwa ścieśniają, jak stronnicy ogółu państwa; przywodzą pierwszych Blumh i Sponnek, ich zdania i zasady mieszczą się w obwieszczeniu z dnia 28go stycznia 1852 i rozporządzenia z d. 28 lipca 1854; zaś zdanie i zasady drugich w ustawie z dnia 20go października 1855, a przedstawicielem ich jest p. Andrae, były minister skarbu. Prawa strona nazywa siebie samą „konserwatywistami“; centrum zaś nazywa ją „arystokratami“, zaś lewa strona nazywa ją „reakcyą“. Dawni mężowie środków, którzy dziś tworzą prawą stronę sejmu duńskiego, nazywają siebie „liberalami narodowemi“; prawa strona nazywa ich „doktrynerami“ czyli „stronnictwem profesorów“, zaś lewa nazywa ich „stronnictwem rządowem“ czyli „biurokracyą“. Wedle ich głównych organów *Faederlandet* i *Dagbladet*, dzieli się to stronnictwo na dwa oddziały. Zgodnie występują co do wyłączenia Holzstynu i co do konstytucyjnej jednności państwa duńskiego to jest Danii i Slezawiku, różnią się wszelako zdaniem co do doniosłości owego wyłączenia i co do konstytucyjnego połączenia. Stronnictwo *Dagbladet* chce wydzielenia Holzstynu (i Lawenburga) tylko co do prowadzenia i obowiązków związkowych, a zachowanie wspólności co do domu pańskiego, reprezentacyi spraw zagranicznych, pawilonu, armii, marynarki, cel, monety i poczty, jak do dziś dnia, z tą różnicą, że Holzstyn i Lawenburg nad kwotę budżetu na nie przypadającą radzić mogą. Co się tyczy połączenia królestwa z Slezawikiem, uważają Radę państwa w swym składzie obecnym co do spraw wspólnych ogółu za odpowiednią celowi i nawet zachowują sejm i stany do spraw szczególnych. Stronnictwo *Faederlandet* nawet wspólności nie zupełnie się zrzeka, lecz jej chce jako unie między królestwem i Slezawikiem z jednej, a Holzstynem i Lawenburgiem z drugiej strony. Wspólnem zostałyby: dom pański, reprezentacya w sprawach zewnętrznych, nawalony; zaś wojsko, flota, cła, moneta i poczta należałyby do szczególnych czyli oddzielnych spraw. Bó coby to znaczyła? W takim razie królestwo i Slezawik łącząby się jedna ustawą, obejmującą ogólne i szczególne sprawy obu części. Stronnictwo to jest zarazem skandy-nawskim.

Lewa strona, którą przeciwnicy nazywają stronnictwem „prostego ludu“ czyli „przyjaciół chło-

pów“ dzieli się na dwa odcienia, których jeden łączy się z Tscheringiem i organem *Norreydske Tidende*, drugi z J. A. Hausenem i *Morgenposten*. Ostatni, co do polityki zewnętrznej, łączy się ze stronnictwem *Faederlandet* dążąc do zapelnego złączenia unii z Holzstynem na przypadek przyszłej unii północnej, a w tym razie i do rozszerzenia praw zasadniczych i wyborczych i na części Slezawiku, w których mówią po niemiecku, tak iż na duńskim sejmie mówiono po niemiecku. Tscheringi bionie nie tylko udziału Holzstynu i Lawenburga, ale i Slezawiku co do spraw wewnętrznych i domaga się dla tego obszerniejszej lokalnej swobody i swobody gminy dla odpowiednich ludności. Co się tyczy wspólnych spraw, chce mieć zachowane obecne urządzenie, wyjąwszy dominia, ale proponuje zorganizowanie Rady państwa w taki sposób, żeby udziału szeregolowa części państwa była zabezpieczona w jednej, a liczba narodu w drugiej Izbie.

Slyszeliście zapewne o pamiątkach księcia Nöer, brata wyganęnego Angustenburga, który przewodniczył powstaniu. Nawiósne niektórych wyrażonych myśli wzbudza, czy potwierdza przekonanie o ambitywnych zamiarach tych partyzantów feodalistów niemieckich, którzy chcieli zająć tron szlezawicki i stworzyć tam średniowieczne rządy na wzór meklemburskiego.

Tu szerzy się opozycya przeciw agitacyi gotajskich demokratów za składkami na prusko-niemiecką flotę. P. Wilhelm Marr ostrzeża dziś w *Reformie*, by się naród nie dał powtórnie w łapkę złowić i pyta w końcu: komuż chcecie oddać pieniądze zabrane? i gdzie jest państwo niemieckie i flota niemiecka? Monitor zaś pruski *Hamburger Nachrichten* oblegają na dzisiaj forte, czenni działami i możdzierzami gotajsko-pruskiej wymowy w długim artykule wstępnym i w korespondencyi z Berlina. W pierwszym, ucza Hamburgczyków, żeby datki na flotę nie drogą przez Koburg (slychajcie) i stowarszyzenie narodowe, lecz wprost do Berlina posyłać. A więc bez względu na owu stowarszyzenie narodowe, stojące na czelu ruchu narodowego i które wywołało ruch dla floty! Otóż dowód oczywisty, do czego agitacya pruska dąży. Prosto pragnie rozszerzenia władzy swej na lądzie i morzu kosztem poddanych innych monarchów udzielnych i z pomocą wpływu rozbudzonego ruchu, chce przygotować zabór naprzód siły a później i korony, jeżeli się uda. Hannover przewidując na co się zanosi i chce zasłonić się od pochłonięcia siebie i sąsiednich miast hanseatyckich Hamburga i Bremy, których wspólność interesów nadbrzeżnej obrony od strony morza północnego łączy, w nocie wystosowanej do tejżejszego rządu, nie mówi o podporządkowaniu sił miast wolnych pod Hannover, czego żądają Prusy, lecz prosto zapytuje, czyli łącznie z Hannoverem, który wystawił myśli 20 ludzi, chcą uczynić kroki w Związku w Frankfurcie, jako będącego po dziś dzień organem w sprawach obrony całości Niemiec na lądzie i morzu, nie zaś, aby pierwszy lepszy członek Rzeszy niemieckiej wyłamującej się z pod jego kompetencyi, działał bez upomocnienia ogółu Rzeszy, li tylko na własną korzyść i we własnych widokach. Sprawiedliwość tych zdań okazują tu bardziej, że pamiętają jest polityka Prus w sprawach księstw Holzstynu i Slezawiku, pamiętają również obrażającą raz tutejszy udział odpowiedź Mantuffa w r. 1857 w czasie przesilenia handlowego, pamiętają wreszcie pomoc, z którą popłynęła wówczas Austriya. — Zdało mi się, że korespondencya z Berlina w *Hamburger Nachrichten*, wróżąc, że Hannover pracuje dla Prus, popierając sprawę ruchu dla floty pośrednim sposobem, opierając się o Związkowy sejm, mający rozłożyć koszta obrony nadbrzeżnej na wszystkich członków Związku, — jest dowodem, że nie w smak wystąpienie Hannoverem w Berlinie, i że tam robią *bonne mine au mauvais jeu*.

**Rzym 27 września.**

Dziś rano w pałacu Watykańskim odbył się tajny konsyrtor, na którym Papież nadał kardynałowi Reischowi nowy kardynalski tytuł „s. Cecylii za Tybrem“ dozwalałam mi przytem zatrzymać tytuł „s. Anastazy“ jako komandarstwo, i przejął kardynał de Silwestri do rządu kapłańskiego z tytułem „s. Marka“, zamiast djakonii s. Kozmy i Damiana. Następnie zaś, po krótkiej allokucyi, której dotąd nieznamy, Ojciec s. ogłosił kardynałowi świętemu Rzymskiemu kościoła rządu kapłańskiego następujących paratów:

X. Aleksander Billiel, arcybiskupa z Chambry, urodzonego w Chapelle w Sabaudyi dnia 28 lutego 1783 r. X. Karola Sacceni, arcybiskupa Niecejaskim, urodzonego w Montalo 8 maja 1808 r. X. Michała Gargia Cuesta, arcybiskupa z Kompostolli, urod-

złony w d. 22 b. m. władze miejscowe zatrzymały stitek „La Madonna del Soccazo“, pod dowództwem kapitana Palmieri w chwili kiedy przybijał do brzegu, znalazłono na nim broń, bomby palne, wiele bezek proch, żołnierskie rysunki, skóry itd. z papierów na statku przejętych wynika, że wyładowanie tych przedmiotów, jakoteż ludzi razem z niemi jadących nastąpiło w mieście zwanem la Fossetta w państwie kościelnem. Kapitan otrzymał był rozkaz nie lądowania w przypadku gdyby ujrzal ogień na brzegu, na znak niebezpieczeństwa; jakoż obaczywszy takowe nie rzucił kotwicy, ale się owzem oddalił. Wyprawa urzędowa była przez komitet mezzinistowski w Genoi.

Italię zapewnia, iż baron Ricasoli gotuje manifest do Europy, że przed wysłaniem onego udzielił oryginal panu Benedetti, ale że ten nie chce brać na siebie odpowiedzialności za potwierdzenie lub odrzucenie tego dokumentu, radził udąć się z nim do Cesarza, któremu go przesłano. Twierdzą także, iż p. Ricasoli nie odstąpi wcale od zamiaru uchylenia nowych propozycyi Rzymowi, że trudność cała zawisa na sposobie oświadczenia takowych i że przeto minister włoski postanowił wystosować własnoręczny list do kardynała Antonelliego, który będzie rodzajem ultimatum. Podjął się go doręczyć sam margr. Lavalette za przybyciem swem do wiecznego miasta.

Polemika o Locatello świętego w przeszłym tygodniu, zajmuje całą prasę włoską. *Nazione* florencka używa „niegodnymi synami Francyi“ żołnierzy francuskich, którzy przeciwko niemu świadczili; całą winę składa na generała Goyon i dodaje, że ponieważ dowódów załobstwa nie było, generał ofiarował kardynałowi Antonelliemu kamerdynera i żołnierzy francuskich na świadków, ci zaś świadczili tylko przez posłuszeństwo, choć o niczem nie widzieli. Dziś zaś *Nazione* występuje z innego rodzaju argumentem i donosi, iż dwa dni temu stanął przed prokuratorem trybunału lój instancyi we Florencyi niejaki Jakob Castrucchi, wchodzący rzymski, oświadczył, iż on to dnia 29 czerwca zabił żandarmą Velluti, że sumienie zniewoliło go do tego oświadczenia, i że nie chce, aby niewinny na jego miejscu ginął. Prokurator odeślał go do więzienia delle Murate; tym czasem dowiedziano się, iż Locatelli dał już gardło. Dla uniknięcia właśnie podobnych zarzutów, choćby najfajszyszych, wiele osób jest zdania, iż rząd papieski nie powinien być obecnie człowieka tego na śmierć skazywać. Ponieważ Francuzi i generał Goyon najpierw wzmieszan są do tej sprawy, więc spodziewać się trzeba, iż zaprotęstują przeciwko roli, jaką przypisują im dzienniki włoskie.

Ukazala się we Florencyi łacińska książka p. n. *Pro causa italica ab episcopo catholico auctore presbytero catholico, która Nazione* równie jak siła osób księdz Passaglia przypisują. Autor się opiera na Ojca Kościoła, na Justynie, na Tertulianie, na Klemencie Aleksandryjskim, na Hieronimie, na Bernardzie itd. by dowiedzieć, że doczesna władza Stolicy Apostolskiej, jest nadużyciem i twierdzi, że w chwilach takiego niebezpieczeństwa jak obecna, świętym jest obowiązkiem biskupów zachęcać Papieża, by złożył ten ciężar i oddał Italię jej stolicy. W razie przeciwnym autor schyzmą grozi Rzymowi.

**Wiedeń 7 października.** Dzisiejsze wieczorne dzienniki przyniosły projekt rządowy ustawy drukowej wraz z nowellą do kodeksu karnego ze względu na przekroczenia drukowe. Projektu tego nie będziemy teraz podawać, podzielić w tej mierze nadzieję *Oester. Zeitung*, która ufa, że gdy

w Macotera w dycocyzi Salamanki 6 października 1803 r. X. Kajetana Bedini, arcybiskupa z Viterbo i Toscanella, ur. w Singalii d. 15 maja 1806 r. X. Ferdynanda de la Puente, arcybiskupa z Burgosu, ur. w Kadyksie 28 sierpnia 1808 roku. X. Aniola Quaglia, sekretarza kongregacyi konsylium, urodz. w Corneto 28 sierpnia 1802 r. O. Antoniego Maryana Panebianca, zakonu Franciszkańskiego, konsultora s. w. Officium, spraw duchownych nadzwyczajnych itd., ur. w Terranova w Syceylii, 14 sierpnia 1808 r. X. Aniola Ramazzotti, patriarchy weneckiego, który miał być ogłoszony kardynałem razem ze zwyż wymienionymi, zszedł z tego świata na początku bieżącego tygodnia.

Nie omyliłm się donosząc wam, iż część terytorium miasteczka Orte, na przeciwnym brzegu Tybru położona, ustąpiona została Piemontczykom przez generała Goyon, generał uważał ten obszar ziemi za niepotrzebny i zawadzający dla Francuzów. Ugoda o brzegi Tybru i o żegluge na tej rzecze podpisana została przez jen. Goyon z jednej, a przez generała Genova di Revel z drugiej strony.

W Portiglione kolo Castiglione della Pescaja w Toskaniu d. 22 b. m. władze miejscowe zatrzymały stitek „La Madonna del Soccazo“, pod dowództwem kapitana Palmieri w chwili kiedy przybijał do brzegu, znalazłono na nim broń, bomby palne, wiele bezek proch, żołnierskie rysunki, skóry itd. z papierów na statku przejętych wynika, że wyładowanie tych przedmiotów, jakoteż ludzi razem z niemi jadących nastąpiło w mieście zwanem la Fossetta w państwie kościelnem. Kapitan otrzymał był rozkaz nie lądowania w przypadku gdyby ujrzal ogień na brzegu, na znak niebezpieczeństwa; jakoż obaczywszy takowe nie rzucił kotwicy, ale się owzem oddalił. Wyprawa urzędowa była przez komitet mezzinistowski w Genoi.

Italię zapewnia, iż baron Ricasoli gotuje manifest do Europy, że przed wysłaniem onego udzielił oryginal panu Benedetti, ale że ten nie chce brać na siebie odpowiedzialności za potwierdzenie lub odrzucenie tego dokumentu, radził udąć się z nim do Cesarza, któremu go przesłano. Twierdzą także, iż p. Ricasoli nie odstąpi wcale od zamiaru uchylenia nowych propozycyi Rzymowi, że trudność cała zawisa na sposobie oświadczenia takowych i że przeto minister włoski postanowił wystosować własnoręczny list do kardynała Antonelliego, który będzie rodzajem ultimatum. Podjął się go doręczyć sam margr. Lavalette za przybyciem swem do wiecznego miasta.

Polemika o Locatello świętego w przeszłym tygodniu, zajmuje całą prasę włoską. *Nazione* florencka używa „niegodnymi synami Francyi“ żołnierzy francuskich, którzy przeciwko niemu świadczili; całą winę składa na generała Goyon i dodaje, że ponieważ dowódów załobstwa nie było, generał ofiarował kardynałowi Antonelliemu kamerdynera i żołnierzy francuskich na świadków, ci zaś świadczili tylko przez posłuszeństwo, choć o niczem nie widzieli. Dziś zaś *Nazione* występuje z innego rodzaju argumentem i donosi, iż dwa dni temu stanął przed prokuratorem trybunału lój instancyi we Florencyi niejaki Jakob Castrucchi, wchodzący rzymski, oświadczył, iż on to dnia 29 czerwca zabił żandarmą Velluti, że sumienie zniewoliło go do tego oświadczenia, i że nie chce, aby niewinny na jego miejscu ginął. Prokurator odeślał go do więzienia delle Murate; tym czasem dowiedziano się, iż Locatelli dał już gardło. Dla uniknięcia właśnie podobnych zarzutów, choćby najfajszyszych, wiele osób jest zdania, iż rząd papieski nie powinien być obecnie człowieka tego na śmierć skazywać. Ponieważ Francuzi i generał Goyon najpierw wzmieszan są do tej sprawy, więc spodziewać się trzeba, iż zaprotęstują przeciwko roli, jaką przypisują im dzienniki włoskie.

Ukazala się we Florencyi łacińska książka p. n. *Pro causa italica ab episcopo catholico auctore presbytero catholico, która Nazione* równie jak siła osób księdz Passaglia przypisują. Autor się opiera na Ojca Kościoła, na Justynie, na Tertulianie, na Klemencie Aleksandryjskim, na Hieronimie, na Bernardzie itd. by dowiedzieć, że doczesna władza Stolicy Apostolskiej, jest nadużyciem i twierdzi, że w chwilach takiego niebezpieczeństwa jak obecna, świętym jest obowiązkiem biskupów zachęcać Papieża, by złożył ten ciężar i oddał Italię jej stolicy. W razie przeciwnym autor schyzmą grozi Rzymowi.

**Wiedeń 7 października.** Dzisiejsze wieczorne dzienniki przyniosły projekt rządowy ustawy drukowej wraz z nowellą do kodeksu karnego ze względu na przekroczenia drukowe. Projektu tego nie będziemy teraz podawać, podzielić w tej mierze nadzieję *Oester. Zeitung*, która ufa, że gdy

przyjdzie ten projekt do Izby, nie zostanie z niego kamień na kamieniu, to jest artykuł na artykule, tak w już rozbity będzie. Wolalaby ona, aby raczej już tak zostało jak jest, niż gdyby ta nowa ustawa w życie wprowadzona była. Przypominamy sobie, że kiedy Klandi wniósł w Izbie wniosek swego rodzaju wyznaczenia wydziału do ułożenia ustawy drukowej, *Donau Zig* w wybornie udana nawiósnością twierdziła, że wydział ten zapewne nie piękniejszego, doskonalszego i wolno-myślniejszego niezdola utworzyć nad to, co projekt ministerjalny przedstawia. Projekt ten odeślany został bez czytania go w Izbie do wydziału ustanowionego dla wniosku Klaudeggo; skoro przeto wydział ten złożył swój projekt i wywiάζ się nad nim dyskusya, wtedy przyjdzie zapewne pora mówić o projekcie ministerjalnym, jeśliby go ministerym bronić miało zamiar. Zamiast tego projekt ten dziś podać, zachowamy go na ówczas, jeśli go wypadnie porównać z projektem wydziału. Tu nadmieniamy tylko, że o ile prasa jest przedsiębrstwem, o tyle projekt ten odwołuje się do ustawy przemysłowej, i dla tego założenie czasopisma niewymaga konsensu. *Donau Zig* zniżone do 8, 6 i 4 tysięcy dla dzienników, a do połowy tej summy dla pism niecodziennych. Inne za przepisy są po części obojętne. Nowella prawa karnego uznaje za zbrodnię naruszenia publicznego porządku, jeśli kto wzbudza pogard lub nienawiść ku konstytucyi. Stąd wynika, że rozbiór konstytucyi celem jej poprawy mogłyby łatwo być poczytany za zbrodnię, boć wykazywanie wad jej i niedostatków może być w danych okolicznościach uważane za oznakę nienawiści. Tymczasem sama konstytucya przewiduje możność swojej rewizyi i zmian. Izby Rady państwa, sejmy krajowe, wojskowe, władze publiczne jakoteż członkowie Rady państwa, członkowie wojska, urzędnicy, księża jeśli się uważają za obrażonych za pomocą prasy, wtedy władza z urzędu przeciw autorowi występuje. Sprawy parlamentarne następczyłyby więc mnóstwo sposobności do popelnienia występku obrazy urzędowego charakteru posłów.

*Wanderer* pisze: „Przeszłotygodniowa tajemnica nagłego odjazdu kanclerza węgierskiego hr. Forgacza, zdaje się, że się nieco rojąsila. Jak się z pewnego dowiadujemy źródła, kanclerz nadworny miał być otrzymał misję urzędową do króla Pruskiego osobiście, aby mu udzielił wyjaśnień co do spraw węgierskich i ich doniosłości, mając na uwadze dostatecznie znane usiłowania emigracyi węgierskiej na przykład, jeźliby takowe miały stanowić przedmiot rozmów w Compiègne. Jakkolwiek nieprawdopodobnem zdają się być z początku te wiadomości, to przecież nie konieczne są zupełnie bezzasadnem, zważając na obecne położenie w Węgrzech i na tajemniczość, jaka otaczała wyjazd pomienionego wysokiego urzędnika, pomimo natłoku ważnych spraw oczekujących załatwienia, a wreszcie ze względu na bliski szjad w Compiègne.“

Doniesienie powyższe *Wanderera* wydaje nam się być niepodobnem do uwieryczenia, a to naprzód dla tego, że hr. Forgach wyjechał był, jak utrzymywano, do Czech, a w chwili jego wyjazdu król Pruski bawił nad Renem; powtórę, że rząd pruski zna doskonale stan rzeczy w Węgrzech i zapatruje się na nie z tego samego stanowiska co i w sferach rządowych w Wiedniu, jak się o t m wielokrotnie przekonać można było z artykułów urzędowej *Gazety powszechniej pruskiej*; a wreszcie, że rząd austriacki niepodobna aby przystawał na to, by obecny monarcha mógł być reprezentantem jego polityki na zjeździe z innym obcym monarchą. Podobne pośrednictwo byłoby dla Austrii upokarzającym a dla króla Pruskiego niewłaściwym.

W innem miejscu pisze *Wanderer*: Według pogłosek obiegających w wyższych sferach węgierskich, (minister bez teki) hr. Maurycy Esterhazy oświadczył na najwyższym miejscu, iż nie może z powodu postępowania Ministra Stanu w sprawie węgierskiej, pozostać dłużej na urzędzie; wszelako dano mu poznać, że zaniechanie wystąpienia z urzędu byłoby pożądanem z powodu, że go inna czełka misya.

Dziennik gradecki *Volksstimme* wychodzi dalej mimo aresztowania swego redaktora odpowiedzialnego p. Tanzera, który jest oraz księgarzem, drukarzem i właścicielem domu. Wapółrocznik tego dziennika p. Mahler, który właśnie świezo otrzymał uwolnienie od internowania swego i wyjechał, nie został aresztowany, lecz jak slychać, rozesłano za nim listy gończe, przypuszczając, że się wyniósł za granicę. *Presse* wiedeńska pisze jednak, że w Wiedniu starają się u Ministra o wypuszczenie p. Tanzera na wolną nogę. Zdanim *Tressy* p. Mahler nie uszedł z kraju, lecz wyjechał do Berlina dla kuracyi. Przeciw dziennikowi temu wytoczono, opierając się na 19 artykułach

z Brandysówy z Graboszyce\*). Pozostały po tym znakomitym dyplomacie liczne korespondencye w sprawie elekcyi po śmierci Batorego — są one w kromierzyżskim archiwum i w zbiorach dokumentów dworu austriackiego w Wiedniu. Dopiero co użył ich Edward Mayer wydając ważny monograficzny traktat o poselstwach, które wielokroć X. Pawłowski prowadził. Świezo rozbierno w *Czasie* dzieje i sprawy tych traktatów\*\*).

Po Pawłowskiem liczne w kościołach Ołomuńca pozostały pamięć i, wymienione w pracowitym opisie tego miasta teraz przez Sembera wydawnym.

Znowu spotykamy się w Ołomuńcu z nazwiskami Herbartów z Falsztyna, Bartosza Paprockiego i slynnych u nas a na Spizu Turzonów, z których Stanisław był tutejszym biskupem a przedtem kanonikiem krakowskim.

Siedział tu także na biskupiej katedrze nasz Jan Grodecki z Brodów (1572—1574), a slynny biskup Mezun w krakowskiej uczył się szkole. Wreszcie i nasi żołnierze obowolali w Ołomuńcu, idąc na pomoc Ferdynandowi IImu.... a wtedy postać morawskiego patrona śm. Sarkandra z polskimi łączy się dziejami.

Pożyteczną byłoby odsłonić do sąsiednie stósunki — z grobowców i trumien powiększając państwo o tych ludziskich co w owych starych stronach donoswali dziejom naszym siałkę. Gdy stają odżyja tradycye, to i miłość bratnia stanie na tych granicznych gdzie nas z sąsiedniami złączyła Opatrzność.

Józef Lepkowski.

wieśniaczyeb; a niektóre publikacye jak np. biblia lub encyklopedya, ogromne cyfry prenumeratorów licza.

Dzienniki: *Czas*, *Pruskie nowiny*, *Narodni listy*, *Lumir*, *Pozor*, *Ziwa*, *Lada*, *Obecny listy* i tyle innych w prowincjonalnych nawet powstających w miastach, z powodu Hości czytelników prawie wzięć o każy; czy się nie omylił Szafarzyk gdy wszystkich Czechów, Słowaków, Morawców i Ślązaków tylko 6 milionów naliczył.

Dziś w całym tym ruchu widne nowe znanie, odrebny charakter, początek drogiego w dziejach narodowości okresu — czasy plonu, z tego co bliska przeszłość zasiała. To też jak u nas Lewel, Działynski i Czartoryski, tak i u Czechów: Kollar, Hanka i Szafarzyk w mogli się pokłodzi. Postacie ich stanęły na graniczniku owych pospnych chwil czarnej nocy w której dla narodu kierunkowem byli gwiazdami, a tych pomyślniejszych nowego odrodzenia czasów.

Szczęść wam Boże! — Spór powstały ze słów X. Sztulca wyrzeczonych nad grobem Hanka, niechby wam ku nauce posłużył.

Dziwnem zrzędnieniem dwie unty grające w całym dziejach i dzisiejszym rozwoju czeskiej literatury: husytyzm i katolicyzm, uderzyły głośno nad trumną Hanka, i w owym dniu gdy ja na Wyszehradzie spuszczano do grobu. Gdy X. Sztulce skończył w czasie tego wspaniałego pogrzebu przemówienie swoje, wykazując że tylko prawdziwa wiara jaką miał Hanka obok gorącej i krwawej, mogą nserodowem utrzymać i krzewić; wtedy zaraz pastor Szubert wywiesił nad ową mogiłą ten drugi zwóz sztandar który niektórzy czeszy wnoszą za przewodcy. „Czeska narodowość i czeski protekcjonizm kościół (rzekł on), to druchy od wieków zniszczone — gdy jedna umiera, i drugiej blisko kożanie — z odrodzeniem też pierwszej i wtóra zmarłychychwałt musi. I kiedyż kwitnęła czeska narodowość, jeżeli nie wtedy gdy jej słowo w ewan-

geličkih brzmiało kościolach? Kiedyż ojczyzna upadła, jeśli nie w owym czasie gdy kościół „ewangelicki cierpiał przesladowanie i bolesne męki? Jako więc oblienienci z oblienienci, tak nam nie rozłączać ewangelii z narodowością spojonej, których związek dzieje i wieki w nierozrywany „zawęzili węzeł.“

Te słowa swoje skończył pastor jakby groźbą kłatwy przy owyż rzucanej mogile, ogłaszając zdając każdego kto stawia przeciw protestantom, a rozdiera odu ojczyzny by się pod znamiona katolickiego chronia kościola.

Odeszły więc od grobu Hanka dwa przeciwne sobie obozy, i rozdmuchane iskry tleją znów w popiele.

Ziąd nawet gorące zawrzały spory, a X. Sztulce wykazywał jeszcze: jako twórcza siła i miłość co wskrzesza i stawia, w rzymskim tylko ma źródło kościola.

Tym co z tej okazji nasze rozbił dzieje rozważając losy jakich u nas doznał protestantyzm, poważylbył się przytoczyć ową w historyi polskiej chwilę, gdy król Władysław Jagiello i za własnem idąc przekonaniem i z woli narodu swego, odrzucając podaną sobie przez Husytów czeską koronę, wyrzekł: że katoliki różnowiercom panować nie może.

Rozumiem ja całą siłę uroku jaki husyckie walki i rządy mają dla Czechów; pojmuję potęgę tradycyi, które przypominają chwilę gdy z harmonii religijnej wyznania łączył się zarazem opór przeciw naciskającym wreszad niemieckim żywiołom. Wiem jaka jasna aureola otacza mestwo Zyski i tych co z poświęceniem i odwaga cudami waleczności zapisali karty dziejom czasów owych; przecież nie mogą także zapomnieć strasznego znaczenia jakie tkwi w godach fanatyzmu i zemsty. Miłość tylko stawia, a dodatne siły w tym jedynie spoczęły kościola, który dzwiewnieścio liczy wieków swego istnienia, a niema w świecie insty-

tucyi coby tu mogła trwałości dorównać. Nie mamy też trwogi o Czechów — choćbyśmy widzieli że duch husycki w poezyi i uruk ubrany, powstaje z mogily. Będzie to fautazma tylko, marzenie i wspomnienie z pod ruin wzbudzone. Bóg nigdy dobrej nie opuszcza sprawy, a narody żyją, gdy On je odradza; upadają, gdy je sama rozbraja Opatrzność. Ludzie dzieje robią i sami wybierają drogi, ale ostateczne cele tylko boży zakreśla palec.

Wspominając o dzisiejszym ruchu umysłowym w Czechach, trudno pominąć pracujących na polu umiejętności, np. w naukach przyrodzonych zaszczytali znani imiona: Marka, Hyny, Presla, Stańka, Anirlinga i Smetany. Czasi bardzo wiele po niemiecku pisała, czyniąc to nawet w patrytycznej myśli zyskiwania dla ojczyzny swojej i Niemców powagi. Twierdzą, iż gdyby ich nie obznajmili byli z celniejszymi podłami piśmiennictwa swego, oraz z zabytkami przeszłości jakie na ziemi czeskiej w badownictwie i malarstwie zostały, Niemcy nie widzieliby czem Czasi do ogólnej przyczynili się oświaty; ani też znanem by było ich postępowanie w dziejach sztuki stanowisko. Jeśli w tam rozumowaniu jest istotnie pewna słuszna i logiczna przyczyna, a składanie rezultatów nauki do ogólniejszych skarbnie wiedzy ludzkiej, poniekąd jest koniecznością prawic; to z drugiej strony uwzględnić należy i tę prawdę, że ten tylko na zewnątrz siły swoje zwracać może, kto niemi wszelkim dogmowym podolał już pracom. Zresztą oświata ma to do siebie, że światło jej przykryć się nie da. Gdy naród jaki wyżej w czem od innych staje, przychodzą doń sami sąsiedzi i biorą dla siebie i świata ostatnie prac jego wypadki. Czyny narodu lepiej o nich najdalszym opowiadają krajom, niżby tego dokazały najsumienniejsze o sobie rekłamy.

W pracach uczonych czeskich, nawet tych

walepnym, proces o zbrodnię stanu, a mianowicie o zamiar obalania konstytucji. Ponieważ wszystkie listy adresowane do arcybiskupa p. Tancera, zamiast ręk jego dochodzą, oddawane bywają przez pocztę sądową, przeto redakcyja *Volksstimme* oświadcza, iż nie jest w możności podczas trwania procesu, prowadzić tak dziennika, aby nosił on na sobie cechy dotychczasowe.

— Posel Smolka wyświadczył podziękowanie do tych wszystkich komitatów i muncypjów (jest ich 30), które mu albo nadały honorowe obywatelstwo, albo go zamianowały członkiem swoich reprezentacji, albo wręczyły mu wspaniałe swoje. Okolne podziękowanie p. Smolki jest wygotowane w oryginalnym polskim, z tłumaczeniem obok węgierskim. *Wanderer* przełożył na niemieckie jeden z takich adresów i powtórzył go. My dajemy z tego przekładu przekład, nieznając oryginału polskiego; nie idzie tu jednak o ściśłość wyrazów, ile raczej o ton całego pisma, a ten i z przekładu da się poznać. Otóż podług *Wanderera* podziękowanie to brzmi:

„Z podziękowaniem przyjmuję wyrazy serdecznych uczuć wyświadczone do mnie za kilka słów w obronie świętej sprawy Węgier, i składam je w ręce narodu.

„Ojczyzna moja — cała Polska, kocha was i waszą sprawę, a ja byłem tylko wierzniem lubo słabym tłumaczem tych uczuć, które tkwią w sercach wszystkich na rozległej równinie naszej ojczyzny między Wartą a Dnieprem. Wasza sprawa jest naszą sprawą; nasza sprawa jest sprawą waszą.

„W dalekich czasach walczyliśmy razem i ofiary przelewałyśmy krew w obronie Europy, cywilizacji i wolności.

„Ale Europa zapominając o nam winna, was i nas poświęca na łup absolutyzmu w ostatnich konających organiach, pod którym my chociaż gorzko ale dumnie stękamy.

„Czy oręż w dłoni, czy dłonie w okowach, zawsze powiada przed nami wysoka wieżona chorągiew wolności. Pod tą chorągwią i tylko pod nią jedynie możemy wszystkie przesydkować. Dzielmy wspólnie losy narodowe nieśczęścia; przyjdzie i dla nas czas pociechy, a z pomocą bożą korona św. Stefana zająmie dawną świętość razem z koroną Jagiellonów. Sztucznie wywołane domowe spory, żywno ręką nieprzyjaciela, znikną koniecznie, albowiem wolność jednocy a nie rozdziela ludy. Dziesięć wieków waszej i naszej przyczynności dają rękojmiej i świadectwo, żeśmy w walce za wolność zawsze gotowi byli chętnie z innymi ją podzielać.

„Wierni wielkiemu ojcu waszych dziedzictwa, pozyskacie sobie — jesteśmy tego pewni — serca narodowości obok was i z wami na jednej ziemi żyjących; a te uznając należycie waszą braterską przychylności tudzież wspólność i jedność celów, również wspólnie i łącznie walczyć będą za obronę i umianę prawa.

„Temi słowy jestem organem owego prawdziwie serdecznego języka, którym cała Polska do was mówi, wytrwale i po bratersku podając wam rękę.

Franciszek Smolka.

— Uchylony już wieści o przesileniu ministerjalnym, pisze wiedeński korespondent do *Weser Ztg.* ale opinia publiczna czepia się jeszcze stanowczo wystąpienia hr. Rechberga, a nienaradzając się na zaprzeczenie możnaby powiedzieć, że hr. Rechberg byłby już wyszedł z gabinetu, gdyby w obec no toryjnego braku dobrych dyplomatów w Austrii, dało się znaleźć łatwo zastępcę. W pierwszym rzędzie stawiają zawsze jeszcze hr. Mensdorff-Pouilly, co do barona Hübnera N. Pan nie chce o nim słyszeć; procz tego wymieniają także hr. Maurycego Esterhazy, bar. Kibekę i bar. Kollera — wszystkie nie pierwszego rzędu planety. Z tego braku uzdolnionych ludzi, tudzież z okazywającej się ciągle potrzeby zgodności naszej polityki z ograniczającą i kierunkiem konstytucyjnym energicznie i wolnomyślnie przez rząd obrany, mogła być powstać wieść zapewne cała bezasadna, że Schmerling sam się stara o ministeryum spraw zagranicznych, a zarazem chce zostać prezesem rady ministrów! To ostatnie mogłoby być bardzo naturalnem. Jeżeli bowiem przyszłoby kiedy do uchwalenia prawa o odpowiedzialności ministrów, wtedy członek rodziny cesarskiej nie mógłby jak dzisiaj przewodniczyć gabinetowi i dzielić z innymi ministrami odpowiedzialności, choćby takowa była zupełnie idealna. Inna atoli rzecz się ma z tą sprawą zagranicznych, o której tu mowa. Na pierwszy rzut oka poznać, że to wieść fałszywa, a jednak *Weser Ztg.* uchodzi za dobrze zwykle informowaną z Wiednia.

### Królestwo Polskie.

Wykazaliśmy dowodnie przytoczonymi ukazami cesarskimi i reskryptami Namiestnika jeszcze w numerze dziennika naszego z 1 września, że stan wojenny zaprowadzony w Królestwie Polskiem po staniu powstania w 1831 r. trwa ciągle dotychczas faktycznie i urzędowo, według ukazów i kodeksu kryminalnego wojennego przez cesarza Mikolaja wydanych a do dziś dnia obowiązujących, mimo kilkoletnie nowe panowanie, o którego liberalizmie tyle rozgłoszono, mimo nakazanie ogłoszenia pseudo reform i wykonania wyborów. O istnieniu tego stanu wojennego i jego przepisów, przypomniał wszystkim gubernatorom, a czelnikom wojennym i komendantom żandarmskim przesyłał Namiestnik generał Suchozanet, reskryptem z 9 lipca No 775, z którego wyjątek podaliśmy w dzienniku naszym.

— Lecząc, właśnie w chwili wykonywania owych reform, w chwili wyborów, niktleyo nie zniszczonego tego stanu wojennego, lecz przeciwnie obostrzono go, jako wskazaliśmy w *Czasie* z 6 t. m. Dotychczas, mimo głośnych przyrzeczeń Dyrektora Oświecenia i Sprawiedliwości, iż czynny poczynają za przestępstwa polityczne, rozpatrywane i sądzone będą przez sądy cywilne według praw zwyczajnych, wzięli i sądzili stawni na mocy owego stanu wojennego a raczej stawni systematycznie samowolności, wykonywanego przez różnych dowódców wojsk niomających, według prawnego porządku, żadnych atrybuty. Ale według mikolajewskiego nawet ukazu, jedynie Namiestnik miał prawo orzekać, czy jaki czyn kwalifikuje się pod rządę wojenne i on tylko miał moc ich ustanawiania. Działło się i dowódca wojsk na swoją odpowiedzialność samowolnie wzięli, sądzili i wyroczili kazał do Rosji, ludzi których uznawał winnymi a raczej którzy mu się nie podobali. Było to jednak bezprawie nawet według bezprawnego systemu. Teraz bezprawie to zostało legalizowane. Nowy namiestnik generał Lambert, który na przedstawienie meżów posiadających, zaufanie w narodzie i doradzających zadosyćczynienie jego potrzebom, tłumaczył się, że nie ma do tego

władzy, pod zgubnym wpływem takich doradców jak Platonow, Ennoch i Karnicki, znalazł władzę do wydania wraz z Radą Administracyjną rozporządzenia obostrzającego stan wojenny w sposób wyżej wskazany, i rozieszano w eichości okólnikowi stosownie do wszystkich władz sądownych, wojskowych i policyjnych, z których to okólniki; rozporządzenie do sądów zaraz przytoczymy. Wprawdzie pogłoska, której chcemy wierzyc, utrzymuje, iż Dyrektor komisji Oświecenia i Sprawiedliwości sprzeciwił się postanowieniu obostrzającemu stan wojny, lecz ustąpił i rozporządzenie podpisał, przez co zaprzeczył sam słowem swoim tylokrrotnie wypowiedzianym. Podamy tu w dosłownym opisie rozporządzenie wydane właśnie przez Komisję Sprawiedliwości do sądów, a mianowicie do naczelnego protektora. Rozporządzenie to, niepotrzebujące komentarza, brzmi:

„Komisya Rządowa Sprawiedliwości w Warszawie dnia 11 (23) września 1831 r. Nr. 18,356 Wydział kryminalny.

Do JW Prokuratora X departamentu Rządzącego Senatu.

„Z powodu wynikłej w niektórych władzach wątpliwości, co do sposobu prowadzenia śledztw według przepisów Ustawy wojenno-kryminalnej i po porównaniu tej okoliczności z prawami w Królestwie Polskiem istniejącymi, p. o. Namiestnika Królestwa polecił naczelny przy odbywaniu śledztwa i sądeniu spraw o przestępstwa i wykroczenia poniżej wyszczególnione, przyjąć odtąd następujące prawidła:

1) Wszelkie przestępstwa przeciw świętej osobie N. Pana, jako też osób dom cesarski składających (art. 253, 260 k. k. i art. 166, 173 ks. i ustawy wojenno-kryminalnej), hańb przeciw władzy najwyższej (art. 261, 264 k. k. i art. 174, 176 ks. i ustawy wojenno-kryminalnej); zdrada Państwa (art. 265, 272 k. k. i art. 177, 179 ustawy wojenno-kryminalnej) stanowią zbrodnie stan, za które na zasadzie ukazu z dnia 11/12 kwietnia 1833 r. i z mocy art. 29 postanowienia z d. 11/12 listopada 1847 r. o wprowadzeniu pomienionego kodeksu w wykonanie, to jest ustawy przedchoźniej, — obwinieni oddawani być powinni pod sąd wojenny.

„Obwinionych o zbrodnie tego rodzaju, bez względu na stan ich i powołanie, obowiązany jest naczelnik wojenny aresztować bezwzględnie i po zebraniu pierwszostkowych śladów ich winy, odbyć należyte rewizji i wskazaniu świadków ich przestępstwa, lub innych tegoż dowodów, od stawiać pod pewną strażą do cytadeli Aleksandryjskiej, albo do innej najbliższej twierdzy, dla rozwinięcia dalszego formalnego śledztwa w Komisji śledczej przy boku p. o. Namiestnika Królestwa ustanowionej, i dla postąpienia z winnymi podług całej surowości prawa.

2) Odpowiedzialność prawną obwinionych o należenie do zbiegowisk i innych tłumnych zgromadzeń prawem zakazanych, oznaczoną jest postanowieniem Rady Administracyjnej z d. 27 marca (8 kwietnia) 1831 r. wydanem na mocy najwyższego J. C. Mości zezwolenia.

„Na zasadzie tego postanowienia, każdy który by po wezwaniu według porządku tamże wskazanego uczynionem, bezwzględnie z tłumnie nie ustąpił, ma być natychmiast aresztowanym i do je dnej z twierdz Królestwa dla oddania go pod sąd odsyłany. Nieoddalający się lub dopuszczający się oporu względem siły zbrojnej, jak również podlegające do nieposłuszeństwa lub uporu i autorowanie wezwań do zbiegowisk, albo też osoby wystawiające lub roznoszące takowe, skazani zostaną na dłuższe lub krótsze zamknięcie w areszcie lub w domu poprawy, albo w twierdzach Królestwa, w zakresie temże postanowieniem oznaczonym, to jest od dni 8mia do lat 10ciu zamknięcia w twierdzy. W razie powtarzających się często zbiegowisk podobnych lub nieporządków, podlegające ich mają być osadzeni w jednej z twierdz Królestwa i oddawani pod sąd podług prawa.

„Wszelkie to prawidła winny być ściśle wykonywane.

3) Wszelkie inne opory przeciw sile zbrojnej (art. 6 § 34 ks. II ustawy wojenno-kryminalnej) mające mnostwo realnych rodzajów, są w rzędzie tych przestępstw i wykroczeń, które obwinionych pod sąd wojenny, lub też zwyczajny kwalifikować mogą.

„W podobnych wypadkach naczelnik wojenny może albo sam odstąpić sprawę zwyczajnemu sądowni i wyznaczyć, jeżeli tego uzna potrzebę, do niej deputata ze strony wojskowej, albo też przy wszystkich ważniejszych przestępstwach tego rodzaju, powinien aresztować obwinionych i donosić p. o. Namiestnika Królestwa o tem niezwłocznie; dla zdecydowania na mocy nadeanej mu władzy, która ze spraw tych zwyczajnemu sądowni pod wyrok oddana być może, która sądowi wojennemu podlega.

4) Wszystkie przytoczone wyżej prawidła, stosują się i do spraw już rozpoczętych, lecz w instrucji jeszcze nieukończonych.

5) Aresztowanie obwinionych powinno być w ołgłości odbywane przez policyj, a gdyby środki jej na to nie były dostateczne, wtedy za pomocą wojska. W razie popełnienia przestępstwa w takim miejscu gdzie policyi nie będzie, (wyłączając wszelako węgierza kościółów i cmentarzy) wojsko samo aresztować ma prawo.

6) Jeżeli przestępstwa szczególnej wagi popełnionymi będą przez tłum mieszkańców jakiegokolwiek miasta lub miasteczka, a przywódcy i podlegające takowych nie będą wynalezieni lub wydani, wtedy miasto albo miasteczko takowe, po doniesieniu p. o. Namiestnika Królestwa o wypadkach wspomnianych, będzie ogłoszone w stanie oblężenia.

„Komisya Rządowa powodowana reskryptem p. o. Namiestnika Królestwa z d. 9/18 b. m. N. 4864 uznajmija JW. Pann o prawidłach powyżej przytoczonych dla wiadomości i stosownego w rzach właściwych użytku. — P. o. członka Komisji, zarządzającego Wydziałem, (podp.) *Bukalski* — Dyrektor kancelaryj, Rada Stanu (podp.) *J. Ornołski*.

### Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 października. Od otych już czasów gdy Sokolowski zebrał w r. 1723 *Officia propria patronorum Poloniae*, wielokroć wydano wykazy naszych narodowych nabożeństw; a niedawno bo r. 1852 publikowała je księgarnia Friedleins. Niema też prawie miesiąca, aby dzwon Zygmunt nie zwoływał wiernych na narodowe święta od wieków w waleśkiej obchodzone celnodze. Przecież hałas celnicy zgłuszają często te obchody ojczystych pamiętek, a niepostępowanie mają. Otóż przypominamy, iż we czwartek to jest

10go października czytają w kościele polskim przy mszach SS. dziękczynne wspomnienie o bitwie nad Turkiem pod Chocimem, którą to wygraną w r. 1621 pod wodzą Chodkiewicza nasze odniosły wojska. Ciele nabożeństwo przepisał na ten dzień Grzegorz XV, a Urban VIII polecił uroczyste obchodzą ową rocznicę i kapłańskie odprawiać pacierze. Podczas niesporów, jutrznie i antfony, oraz psalmy ścigają się do przypomnienia szczęśliwych chwil owych, gdy błogostawieństwo pańskie tak znakomitem zwycięstwem wyniosło naród nasz w sławę i świata i część n sąsiadów których zastąpić nam przyszło.

— Odbieramy list następujący: Kraków 8 października.

Stanowana Redakcyjo! Czytam dziś w *Czasie* korespondencyą z Paryża, z 3go października o missyi księdza Konstantego w Rzymie.

Ponieważ widziałem niedawno brata mojego X. Konstantego Lubińskiego, mogę sz. Redakcyjo zapewnić, że nie miał on żadnej missyi od rządu. Kapłan gorliwy jak on, wierny jedynie missyi otrzymanej od Chrystusa Pana i od kościoła, nie przyjmuje żadnej missyi ani od rządu ani od ludu.

Nie dziwi mię bynajmniej wiadomość ta fałszywa. Każdy korespondent chwycił musi pogłoski na przed, a w ich liczbie muszą się znajdować błędne, których sprostanowanie zaszczyt przynosi dobrać wierze dziennika.

Wiadomo też, iż w obecnych czasach każda podróż musi być odwołana. *Edward Lubiński*.

— Mamy nieproszonych zastępców, co wydają okólniki „do korespondentów *Czasu*“. P. Ignacy Lipczyński taki dał tytuł listowi swemu, którego Redakcyjo *Czasu* nieprzyjęła. Wszelako p. Lipczyński nie poprzestął na wydrętkowaniu listu, lecz zarazem ostrzega swoich kolegów znanych i nieznanych, aby nie dosyłałi Redakcyjo *Czasu* listów swoich. P. Lipczyński mniema zapewne, że redakcyje dzienników żyją z łaski korespondentów. Redakcyje mają albo swoich stałych korespondentów na ważnych punktach życia politycznego, albo mają sporadycznych korespondentów, którzy podzielając opinie polityczne dziennika pozuwają się do obowiązku zawiadamiania go o tem co do sprawy publicznej dotyczy. Ale obok tego zdarza się niekiedy, że ktoś niepowołany ma fałszywy apetyt i zabiera się do publicystyki, nie mogąc odpowiedzieć pierwszym warunkom dziennikarstwa. Wtedy redakcyja w prawdziwym jest kłopotcie, bo pytamy, jak wręcz komuś objawić zdanie o jego pracy, któreby ubliżało imięci własnej autoru. W takim położeniu znalazła się redakcyja *Czasu* względem p. Lipczyńskiego, *et inde irae*. Toteż temu nie wierzy, niech przeczyta broszurkę p. Lipczyńskiego, która wyszła w Krakowie u Wywiałkowskiego.

— Poniżej, w oddziale przeznaczonym dla spraw gospodarskich, przemysłowych i handlowych, umieszczamy bardzo ważny, a przestym krajowy wielce obchodzący list z Borku przy Podgórzu krakowskim, o tamednej, a niedawno upadłej fabryce świec stae-rynowych i wyrobów chemicznych, która idzie na sprzedaż drogą licytacyi. Tylokrrotnie była i w naszym i w innych dziennikach krytykowany mowa o potrzebie podniesienia przemysłu w kraju naszym, tak powszechnie uznawano tę potrzebę i konieczność, iż zdawaloby się, że każda okoliczność następująca się w tym zakresie, natychmiast pochwyconą będzie. Otóż nadarzyła się sposobność okazania praktycznie, iż fabryki w kraju naszym istnieć mogą i powinny. Spodziewać się bowiem nie należy, że się znajdą w kraju przedsiębiorcy, co podkważną z upadku tej fabryki, i przyprowadzą ją do takiego stanu, iżby nitylko nakład wracała, ale i przynosiła korzyści.

— P. Roman, którego przedstawienia kułgarskie liczną wabily przez trzy wieczory publiczność, daje jedno jeszcze przedstawienie we czwartek 10go b. m. połączone z koncertem, a to na korzyść domu przetulki i pracy założonego niedawno na Piasku w domu sądziego p. Czecha.

— Jutro we środę dnia 9 października, Ś. Dionizego Areopa.

### Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Borku 5 października.

Przemawiać publicznie w interesie podręcznym, a nawet pozornie osobistym, w czasie kiedy kraj ważniejszymi sprawami zajęty, zdawalo się wystąpieniem nitylko nieostojownem ale nawet egoistycznym. Tak rzecz uważając, chociaż parę razy podnoszono w piśmiech kwestyja Fabryki Stearyny i Wyrobów Chemicznych w Borku pod Krakowem depokii była nadzieja, że fabryka przechodzą w inne ręce, choć ze stratą terażniejszych przedsiębiorców, istnieć nie przestanie, mielczeliśmy, aby nas o interes osobisty nie posądzono.

Gdy jednak na licytacyi sprzedaży d. 1 b. m. odbył się, nikt nie stanął, gdy nie ma innego środka tylko oznaczając termin drugi, ogłosić, że jeśli i w tym nie znajdują się konkurencji, osobno grunt i zabudowania, a osobno zakłady i porządku fabryczne sprzedane zostaną, skutkiem czego upadnie jedyny Zakład tego rodzaju istniejący w Galicyi, postanowiliśmy odezwać się do kraju, już nie w interesie Przedsiębiorców, bo w każdym razie straty ich będą niepowrotne, ale w interesie kraju, tak ubożego w Zakłady fabryczne, przez których upadek nitylko kraj ubożeje, ale i szczególni trącą konsumenci.

Pisma peryodyczne, ludzie specyjalni, ekonomiści wolali i wolają od dawna o potrzebę zakładania fabryk krajowych w Galicyi. Cznając słuszność tych odezwn, nie powiny, że li tylko dla dobra ogółu, ale i dla własnej korzyści, — bo któż o tój nie myśli? — zawzięła się Spółka do Fabryki Stearyny i Wyrobów Chemicznych w Borku pod Krakowem. Jakie przechodziła kołaje, walcząc z tysiącami przeciwnościami, nieznamościami rzeczy, brakiem ludzi fachowych, a zdolnych, nieumiejętnością i złą wiarą tychże i t. p. — nie ma co nawet wspominać; dosyć że po wielu stratach, zawodach doszła do tego, że ukształcała ludzi miejscowych na robotników, na zarządzających wyszukała krajowców, dziś w fabrykach wiedeńskich korzystnie się mieczących, i doprowadziła do tego wyroby swojej fabryki, że na wystawie krakowskiej w r. z. nagrodzoną została medalem.

Były to jednak wysilenia, czynione w nadziei, że ludzie miłujący kraj i dbający o jego dobro, wesprą usiłowania i zrozumieją isteser, bo Zakłady fabryki rozszerzone nad zamocność Spółki, robiąc cenzem pieniądźmi, prosperować nie mogły. Do tego jednak nie przyszło, a brak funduszu i niezgodny Spółników z nierozsądnymi układów wyniki, spowodowały zamknięcie fabryki. Że się to stało z rzeczywistą stratą nitylko kraju ale i szczególnych osób, dosć przy- pomnieć, że fabryki wiedeńskie na Requiem tutejszy zaśpiewały podniesienie cen na świecach o 7 reńskich na celnarze i stosunkowo na innych wyrobach.

Nikt jednak nie zwrócił na to uwagi. Odezwy w gazetach przeszły niepostrzeżone, a żadna instytucyja krajowa, jak Izba handlowa i Towarzystwo rolnicze, nawet Ognisko, ów jedyny organ krzewiący handel i przemysł, nie podjęły racjonalnej myśli. Do nich więc teraz w szczególne, a w ogóle do kraju głos podnosimy, nie w interesie jak się rzekło Spółki, bo ta w żaden sposób odprederować się nie potrafi, ale w interesie ogółu, aby nie upadł Zakład jedyny w kraju.

Do licytacyi podano cenę 30,000 reńskich, to jest 1/3 część tego co zakłady kosztowały, a i na to nie było konkurenta, chociaż jeszcze terażniejsza Spółka część należności pozostawiała na czas jaki, lub przyjęła w akcyach. Jeżeli więc posiadając tak mało funduszu, dotychczasowa Spółka potrafiła egzystować lat kilka, gdyby zawiązała się nowa z takim samym funduszem mając 1/4 funduszu w Zakładach, a 3/4 w obrocie, pomyślność jej byłaby niewątpliwa.

Nie wiele więc potrzeba funduszu na obrót: dobrej chęci, głowy i ręki, oby temu dala podopieczni i kierownicy, robotnicy przyjdą każdej chwili, zarządzający wrócą z chęcią do kraju, a dotychczasowa Spółka nieodmówi rady, krwawem doświadczeniem nabytej.

Wiemy dobrze, że powiada: teraz nie pora do tego, ale dla dobra kraju wszystko i zawsze potrzebne co byt mieszkańców polepsza, a dowodzić, że fabryki są do tego jedynym środkiem, zdaje się, nie potrzeba.

J. C.

Gdańsk 5 października. Pogoda piękna jesienna, noce chłodne.

Z powodu zmniejszonych zakupów u rachunkach francuski targi angielskie straciły ożywienie; a ceny szczególniej na poszukiwane gatunki do Francyi zmniejszyły się o 1 do 2 szyl. na kwarterce. Londyn u upłynionym tygodniu otrzymał 12,000 kwarterów psze-icy krajowej a 27,000 zagranicznej; wysłał zaś do Francyi i Włoch w okrągłych liczbach 37,000 kwarterów. Cała więc konsumcyja miasta oparla się wyłącznie na zapasach spichrzowych, co daje gwarancyę bliskiego podniesienia targów. Po silnych deszczach w Anglii cięższą się znowu piękną pogodą; a roboty około roli ogólnie rozpoczęto. Już dziś nie ulega wątpliwości, że sprzęt angielski prześlizchny wadze i gatunku o 1/4 może 1/2 jest niższym od średniego, stagnacyja więc jest chwilową, a depesza telegraficzna z wczorajszego targu donosi o ożywionem żądaniu.

Targi Szkockie, Irlandzkie i prowincjonalne, trzymają się mocno Londyńskiego.

W Ameryce świeże dowozy zaczęły przybywać do portów; ziarno jest piękne, ale sprzęt tegoroczny podają o 1/2 mniejszym od zwyczajnego, a prawie o połowę od zesłorocznego który był wyjątkowym co do obfitości.

We Francyi i Belgii podwyżka się zatrzymała stanowczo, z powodu przybywających na raz ładunków pszenicy na wszystkich punktach zakupionych. Gdy się takowe wewnątrz kraju rozwiążą i umieszczą, targi się znowu ożywią bo potrzeby są ogromne. W ostatnich dwóch miesiącach Francya kupiła na całej kuli ziemskiej 70,000 lasztów pszenicy, i te albo już są albo się zbliżają do portów Francuskich, ale jeśli jak donoszą Francya jeszcze pięć razy tyle będzie potrzebowała, to nie wiadomo gdzie tyle zboża znajdzie.

Na naszej giełdzie pod wpływem słabych wiadomości z Anglii i Francyi nie było ochoty do kupna i ceny o 16 do 15 guldenów się cofnęły, wczoraj jednak i te tranzakcyje były łatwiejsze i część znaczną zniżenia dało się odzyskać. Targ zamyka się mocno szczególniej na piękne świeże gatunki. Stara pszenica zametobana.

Zyto dobrze stoi w cenie i ma obdy regularny; na odstawę sprzedano paręset lasztów po 350 guldenów. W ciągu tygodnia przeszło z rąk do rąk: Pszenicy lasztów 975, żyta 300, jęczmienia 35, grochu 80.

Pacono za *Janst wagi* holl. guld. prus. korz. pol. szp. gr. szp. gr. Pšen. aw. od 128 do 130 od 585 do 610 241 245 46 15 50 28

star. " 131 " 134 " 615 " 645 247 252 51 0 51 15 " 127 " 132 " 525 " 550 239 244 43 17 45 16 " 131 " 132 " 565 " 582 247 249 46 18 45 5

Żyto " " 125 " 350 " 363 " 235 30 11 32 10 Groch " " " 56 " 400 " 32 2 35 22 na karm. " " " 317 " 335 " 28 10 3) "

W ciągu września wysłano morzem z Gdańska: Pszenicy lasztów 7563 (z tych 5550 do Francyi), żyta 2872, jęczmienia 157, grochu 292, rzepaku 704.

Od początku kampanii do 1 września wyeksportowano z Gdańska. Pszenicy laszt. 38636, żyta 14494, jęczmienia 3704, owa 1577, grochu 8150, siemienia ljanowego 232, rzepaku 1568, waga 704, maki worków 500.

Po 1 października zostawało na spichrach Gdańskich. Pszenicy lasztów 7740, żyta 4400, jęczmienia 560, owa 90, grochu 500, rzepaku 2830.

W ciągu września przebyło Toruń: Pszenicy 1191, żyta 214, grochu 25, rzepaku 31 lasztów.

Koleją żelazną Gdańsk otrzymał, pszenicy lasztów 1060, żyta 373, jęczmienia 121, owa 27, grochu 53.

W drzewie sprzedano 2000 marlat. 40' dług. 7" szotka po 1 tal. 5 sgr. 300 belek 17' dług. 12 1/2 kub. po 5 tal.

Kurzy wamion: Londyn 6.21. Hamburg 149j. Amster dam 141. Paryż 79.

### Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Compiegne 6 października. Król pruski przybył tu o ójęd godzinie i był przyjmowany przez Cesarza Napoleona we dworcu kolei żelaznej. Następnie objął wsiadły do powozu pojechał bez żadnej eskorty do pałacu. W drodze licznemi okrzyki witało Cesarza i Króla. Na dziedzińcu pałacowym znawsi uszykowani byli w szpaler. Cesarz i mały cesarzowieczekali na przybywających w przedsiokun. Król pocałował Cesarzową w rękę i popieścił Cesarzowiczka, następnie poprowadził Cesarzowię i wszyscy weszli do wewnętrznego pokoju. Dziś wieczór jest wielki obiad, jutro polowanie.

Tryest 7 października. Parowiec angielski „Maraton“, który przywiózł był paki z bronia, odpłynął z takową wczoraj, złożywszy w urządzeniu portowym nakładną karę pieniężną.

Turyń 6 października. *Buoncompagni* ogłosił w *Opinione* swój następujący sposób widzenia w sprawie rzymskiej, z którym zgadza się w obli- „Cheamy aby Papież był ubezpieczony tak w obli- czu Włoch jak w obliczu Europy, lecz nie przez rękojmiej w dyplomacyjnej formie i nie przez konkrojmiej w tylo otwierają drogę interwencyi, gresa, które tylko szkodzą się pod względem Włochy i Francya nie szkodzą się pod względem sprawy rzymskiej, gdyż ostatnia trzyma w Rzymie zalogę, kiedy Włochy pragną aby ta zalogę ustąpiła. Pogodzenie się obu państw jest nieodzowne do rozwiązania tej sprawy; lecz to jest dopoty nie- możebnem, dopóki Francya nie przyniesie Rzymowi prawa przyłączenia się do Włoch i nie zgodzi się na zapewnienie niezależności Papieża względem

Włoch. Najzupełniejszą rękojmiej niepodległości Papieża jest przyznanie mu praw i prerogatyw monarchy, przez co Papież nie będzie naszym poddanym. To powinno być zasadą zgody. Kiedy i w jakiej formie? — jest to pytanie drugiego rzędu. Nie przypuszczam bynajmniej — pisze *Buoncompagni* — aby Papież przyjął to warunki. Zastępuje się jednak do nich wcześniej albo później. Za rezygnacyą pójdzie pojęcie, a następnie przekonanie, że nowy porządek rzeczy jest pożyteczniejszy państwu niżli władza świecka.

Turyń 7 października. W skutek wzajemnych objaśnień między Turynem a Berlinem postanowiono, iż król Franciszek II nie będzie miał reprezentanta przy koronacyi króla pruskiego w Królewcu. Posel włoski będzie tam jedynie przyjęty jako reprezentant króla Wiktora Emanuela. Minister francuski Rouher przybył dziś do Turynu. Bank turyński podwyższył eskonto na 6 1/2 procentu.

Londyn 7 października. Dzisiejszy *Morning Post* nadmienia: Król Pruski zapewne tylko odwetowo odwiedzi w Baden-Baden. Król słusznie robi, że na lepszą naprowadza drogę stosunki Prus z Francją. Istnieją w samej rzeczy kwestye co do półnoocy i zachodu w Europie, wszelako rozwiązanie ich wymagałoby udziału innych jeszcze państw aniżeli Francyi i Prus, a wątpimy, aby Król i Cesarz mieli zamiar przyspieszyć to rozwiązanie odwiedzinami w Compiegne.

Londyn 7 października. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku do 25go września sięgające. Według nich, przy wzięciu Lexingtonu zginęło 1000 separatystów. Po wzięciu tego miasta, separatyci pociągnęli następnie przeciwko St. Joseph. O działaniu uniomistów donoszą, iż generał Fremont ma wkrótce z wielką siłą zaczepnie wystąpić; a *New York Herald* zapewnia, że przygotowuje się ze strony Unii wyprawa morska przeciwko Nowemu Orleanowi i Gwastonowi.

Po przerwaniu obrad Rady państwa, sprawy publiczne w Austrii znowu skryły się w niedostępne tajniki gabinetu, albo się rozwijają w czcze domysły o zmianach osób, bez zmiany systemu. To hr. Maurycy Esterhazy, to bar. Hübner mają wejść do ministeryum w miejsce hr. Rechberga, a nawet mówią o hr. Buola, lecz nie masz wiadomych wskazań tej lub owej zmiany. W ogóle jednak sprawy zagraniczne więcej dziś zajmują uwagę publiczną w Austrii niż domowe, jak gdyby przewidywano, że od obrót i przebiegu pierwszych zalet może stan drugich. Broszura „Ren i Wisła,“ tudzież zjazd w Compiegne główną w dziennikach wiedeńskich grają rolę. Z Węgier nie nowego, prócz dymisji hr. Stefana Karolego zastępcy żupana komitatu pesteskiego, która zresztą była przewidywaną.

Krające po Warszawie wieści o wypadkach w Petersburgu, popadają w coraz większą wątpliwość, choćby przez to samo, że żądane do tej chwili niema potwierdzenia ich ze stolicy rosyjskiej. Zdaje się, że cała rzecz ogranicza się na jakimś rozruch lub demonstracyi politycznej w Petersburgu i parodiownem przerwaniu związków z Warszawą, jako wczoraj mniemaliśmy; inne zaś pogłoski przytaczane przez nas jako wątpliwe a nadające temu zaburzeniu większy rozmiar i charakter otwartego powstania, są mylne i przedwczesne. Mówimy, przedwczesne, gdyż w istocie wzburzenie umysłów w całej Rosyi jest wielkie i pojawiają się groźne wróżby bliskiego ruchu politycznego. Owa odezwa jakiegoś rzędu tymczasowego rosyjskiego, która nadeszła do Warszawy z Petersburga, jest wprawdzie nie proklamacyją faktycznie stojącego rządu, ale, jak to wczoraj mniemaliśmy, odezwa jakiegoś komitatu tajnego, podobnie jak tajemnie wychodzące pismo peryodyczne *Wielkoros*. Krażenie w urzędowych sferach rosyjskich w Warszawie przesadzonych wieści o powstaniu w Petersburgu, nasuwa podejrzenie, wprawdzie nieudowodnione, iż może wieściami temi chęciano spróbować tętna ruchu narodowego w Królestwie, a nawet może prowokować go na inną drogę; co jednak nie powiodło się, gdyż tak w Warszawie jak w całym krajuruch nie zeszedł z swej drogi. Działnem zrzadzeniem na powyższe podejrzenie naprowadzającym, jest, że równocześnie gdy w Warszawie krążyły wieści o powstaniu w Petersburgu, we Lwowie obiegaly pogłoski o powstaniu w Warszawie, które jak są bezasadne, wiedzą do- kładnie czytelnicy nasi. W całym Królestwie odbywają się dyle wybory w największej spokojności i porządku, i tam tylko wynika jakieś zakłócenie, gdzie objaw narodowości zamieszka policyja.

W Warszawie w sobotę 5 t. m. odbyło się bardzo uroczyste, politycznego znaczenia, nabożeństwo za pomyślność krajną, zamówione przez przedników wszystkich wydziałów, którzy napelnili kościół, a o którym to nabożeństwie podaje wyżej wiadomość nasz korespondent z Warszawy.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Table with columns for location (Kraków, Wiedeń), date, and various financial instruments like bonds and banknotes.

Table for Wiedeń 8 Października (telegraf) showing exchange rates for various currencies.

Table for Wiedeń 7 Października showing exchange rates for various currencies.

Table for Wiedeń 6 Października showing exchange rates for various currencies.

Table for Wiedeń 5 Października showing exchange rates for various currencies.

Table for Wiedeń 4 Października showing exchange rates for various currencies.

Table for Wiedeń 3 Października showing exchange rates for various currencies.

Table for Wiedeń 2 Października showing exchange rates for various currencies.

Table for Wiedeń 1 Października showing exchange rates for various currencies.

Table for Wiedeń 30 września showing exchange rates for various currencies.

Table for Wiedeń 29 września showing exchange rates for various currencies.

Table for Wiedeń 28 września showing exchange rates for various currencies.

Table for Wiedeń 27 września showing exchange rates for various currencies.

Table for Wiedeń 26 września showing exchange rates for various currencies.

Table for Wiedeń 25 września showing exchange rates for various currencies.

Table for Wiedeń 24 września showing exchange rates for various currencies.

Table for Wiedeń 23 września showing exchange rates for various currencies.

Table for Wiedeń 22 września showing exchange rates for various currencies.

Table for Wiedeń 21 września showing exchange rates for various currencies.

Table for Wiedeń 20 września showing exchange rates for various currencies.

Wyjechali: Jan hr. Chołojowski, Konst. Łączyński, Józef Biernacki major, Wysocki Karolina, Gistel-giebor Jenaard do Galicyi.

Wyjechali: Emilia Kozłowska pałk. do Warszawy, Seweryna hr. Badońska wł. dóbr, Szymon Morenowski, Władysław Geppert wł. dóbr do Galicyi.

Wyjechali: Stanisław Rodkiewicz wł. dóbr do Czeskiej, Stanisław Kronsberg kup. do Warszawy, Aleksander Bachmann profesor, Wilhelm Henning chemik, Wilhelm Schröder, Adam Koeur urzędnik kop., Wilhelm Blagder inżynier, Bronisław Skibiński ob., Antoni Nazarkiewicz doktor, J. Wechsman wł. młynów z Prus. Piotr Kowalski adw. w Wiedniu, Nepomucen Czernik, Antoni Łojowski, Ludwik Ruczałski proboszcz z Kolbuszowej, Henryka hr. Wiesiołowska wł. dóbr z Nizin, Franciszek Gregor pfr. z Mokryszowa.

Wyjechali: Stanisław Rodkiewicz wł. dóbr do Czeskiej, Stanisław Kronsberg kup. do Warszawy, Aleksander Bachmann profesor, Wilhelm Henning chemik, Wilhelm Schröder, Adam Koeur urzędnik kop., Wilhelm Blagder inżynier do Prus. Piotr Kowalski adw. do Wiednia.

Wyjechali: Stanisław Rodkiewicz wł. dóbr do Czeskiej, Stanisław Kronsberg kup. do Warszawy, Aleksander Bachmann profesor, Wilhelm Henning chemik, Wilhelm Schröder, Adam Koeur urzędnik kop., Wilhelm Blagder inżynier do Prus. Piotr Kowalski adw. do Wiednia.

Wyjechali: Stanisław Rodkiewicz wł. dóbr do Czeskiej, Stanisław Kronsberg kup. do Warszawy, Aleksander Bachmann profesor, Wilhelm Henning chemik, Wilhelm Schröder, Adam Koeur urzędnik kop., Wilhelm Blagder inżynier do Prus. Piotr Kowalski adw. do Wiednia.

Wyjechali: Stanisław Rodkiewicz wł. dóbr do Czeskiej, Stanisław Kronsberg kup. do Warszawy, Aleksander Bachmann profesor, Wilhelm Henning chemik, Wilhelm Schröder, Adam Koeur urzędnik kop., Wilhelm Blagder inżynier do Prus. Piotr Kowalski adw. do Wiednia.

Wyjechali: Stanisław Rodkiewicz wł. dóbr do Czeskiej, Stanisław Kronsberg kup. do Warszawy, Aleksander Bachmann profesor, Wilhelm Henning chemik, Wilhelm Schröder, Adam Koeur urzędnik kop., Wilhelm Blagder inżynier do Prus. Piotr Kowalski adw. do Wiednia.

Wyjechali: Stanisław Rodkiewicz wł. dóbr do Czeskiej, Stanisław Kronsberg kup. do Warszawy, Aleksander Bachmann profesor, Wilhelm Henning chemik, Wilhelm Schröder, Adam Koeur urzędnik kop., Wilhelm Blagder inżynier do Prus. Piotr Kowalski adw. do Wiednia.

Wyjechali: Stanisław Rodkiewicz wł. dóbr do Czeskiej, Stanisław Kronsberg kup. do Warszawy, Aleksander Bachmann profesor, Wilhelm Henning chemik, Wilhelm Schröder, Adam Koeur urzędnik kop., Wilhelm Blagder inżynier do Prus. Piotr Kowalski adw. do Wiednia.

Wyjechali: Stanisław Rodkiewicz wł. dóbr do Czeskiej, Stanisław Kronsberg kup. do Warszawy, Aleksander Bachmann profesor, Wilhelm Henning chemik, Wilhelm Schröder, Adam Koeur urzędnik kop., Wilhelm Blagder inżynier do Prus. Piotr Kowalski adw. do Wiednia.

Wyjechali: Stanisław Rodkiewicz wł. dóbr do Czeskiej, Stanisław Kronsberg kup. do Warszawy, Aleksander Bachmann profesor, Wilhelm Henning chemik, Wilhelm Schröder, Adam Koeur urzędnik kop., Wilhelm Blagder inżynier do Prus. Piotr Kowalski adw. do Wiednia.

Wyjechali: Stanisław Rodkiewicz wł. dóbr do Czeskiej, Stanisław Kronsberg kup. do Warszawy, Aleksander Bachmann profesor, Wilhelm Henning chemik, Wilhelm Schröder, Adam Koeur urzędnik kop., Wilhelm Blagder inżynier do Prus. Piotr Kowalski adw. do Wiednia.

Wyjechali: Stanisław Rodkiewicz wł. dóbr do Czeskiej, Stanisław Kronsberg kup. do Warszawy, Aleksander Bachmann profesor, Wilhelm Henning chemik, Wilhelm Schröder, Adam Koeur urzędnik kop., Wilhelm Blagder inżynier do Prus. Piotr Kowalski adw. do Wiednia.

Wyjechali: Stanisław Rodkiewicz wł. dóbr do Czeskiej, Stanisław Kronsberg kup. do Warszawy, Aleksander Bachmann profesor, Wilhelm Henning chemik, Wilhelm Schröder, Adam Koeur urzędnik kop., Wilhelm Blagder inżynier do Prus. Piotr Kowalski adw. do Wiednia.

Wyjechali: Stanisław Rodkiewicz wł. dóbr do Czeskiej, Stanisław Kronsberg kup. do Warszawy, Aleksander Bachmann profesor, Wilhelm Henning chemik, Wilhelm Schröder, Adam Koeur urzędnik kop., Wilhelm Blagder inżynier do Prus. Piotr Kowalski adw. do Wiednia.

Wyjechali: Stanisław Rodkiewicz wł. dóbr do Czeskiej, Stanisław Kronsberg kup. do Warszawy, Aleksander Bachmann profesor, Wilhelm Henning chemik, Wilhelm Schröder, Adam Koeur urzędnik kop., Wilhelm Blagder inżynier do Prus. Piotr Kowalski adw. do Wiednia.

Wyjechali: Stanisław Rodkiewicz wł. dóbr do Czeskiej, Stanisław Kronsberg kup. do Warszawy, Aleksander Bachmann profesor, Wilhelm Henning chemik, Wilhelm Schröder, Adam Koeur urzędnik kop., Wilhelm Blagder inżynier do Prus. Piotr Kowalski adw. do Wiednia.

APTEKA p. F. Geiss w Aken nad Elbą nadesłała w komisie świeży transport WODY NA OCZY Dr. Rommershausena do Handlu Tomazsa Goreckiego W KRAKOWIE.

Środek ten w słabościach oczu wypróbowany, powszechnie już za granicą pozyskał uznanie, zamieszczamy tutaj jedno z najświetniejszych otrzymanych świadectw:

W roku zeszłym zapadłem mocno na oczy, gorliwej staranności Wgo profesora i Dra med. Sławikowskiego zawdzięczam, że mę wyprowadził z niebezpieczeństwa, jakim mi zapalenie oczu zagrażało. Jednakże, następnie oddając się pomimo przestrogi lekarskiej, przodem z mym zawodem połączonym, przez natężenie oczu przy świetle, ponownie wzrok swój osłabiłem tak, że nawet dzienna praca oko zbyt prędko nużyła. W tak smutnym położeniu chwyciłem się środka, w gazetach najustilniej zalecanego to jest

Essencji koprowej Dr. Romershausena.

Skutek dla mnie okazał się najbawienniejszym, bo używając tej essencji prawie od roku, czytani i piszę długo w noc przy świetle bez najmniejszego utrudzenia, a gdy po dłuższej pracy nuenę, czuję zmęczenie, obmywam oczy i twarz płynem Dra Romershausena poczem doznaję pokrzepienia, że znów pracować mogę, nie czując więcej najmniejszego osłabienia wzroku. Tak zbawienny środek wszystkim mym współzawodnikom w pracy, które częstokroć zawiesznie wzrok osłabiają, publicznie zalecam z prawdziwą życzliwością czuję się być obowiązany

Kraków dnia 3 Października 1861 r. Franciszek Keller, c. k. radca Sądu krajowego Krakowskiego. (1130-1-5)

Dozkonane środki Do TOALETY.

Balsam na pleć Dr. Guttora. (891-7-12)

Ten jedyny i zupełnie nieszkodliwy środek leczy wszystkie przyrzec, piegi, osutki, opalenia, trędy, czerwoność nosa, wgrzy, wyrzuty na twarzy, ostudę, liszaje, plamy zostające po ospie i znamiona. Udziela poci biłości osobliwej, utrzymuje takową miękkość, świeżość, czystość i delikatność — i zbiera wszystkie nieczystości, użyty podług instrukcji, które jest darem miłośności i zdrowia — Cienka flaszeczka 1 złr. w. a.

Balsam z Betuliny ożywiający i wzmacniający porost włosów.

Najpierwszy i pomiędzy wszystkimi używanymi za najlepszy uznany środek. Po nocy wzdłuż przepisan 3, a następnie 8 dniach przestają włosy wypadać i powstają nowe gęste porost włosów nawet na zupełnie wycieńczonych miejscach, jeżeli całki włosów przez starość zupełnie nie obumarły, chroni formowanie się tyle włosów szkodliwych papirów i zabezpiecza od posiwienia. Cena flaszeczki 1 złr. 20 kr. w. a. — Stoika pomady 50 kr. w. a. Nabyć można w Krakowie w handlu galanterijnym Karola Hermanna.

Advertisement for F. A. SARGA w Liesingu pod WIEDNIEM. Includes images of product bottles and text describing their quality and availability.

Udało mi się wytwarzać Gliceryne takiej czystości i dobroci, jak żadna inna dotąd fabryka nie zdołała; co spowodowało, że pp. lekarze, aptekarze, drogiści i szanowna Publiczność uznała wyborność tego Glicerynu, a popyt za tym wyrobem tak się podniósł, że mierzając dawniej produkują moją na funty, dziś ją już na centnary liczą.

Podobuzony tym pomysłnym rezultatem i aby na mnogie zapytania o toaletowe wyroby z Glicerynu zadośćuczynić żądaniom, przedsię wzięłem takowe produkować, a mianowicie: 1) Gliceryn czysty perfumowany, który użyty często albo z wodą rozpuszczony, bardzo skutecznym się okazał na ostrą popękana wierzchnią skórę ciała, mijając ją nim albo nacierając. 2) Krema glicerynowa, na popadanie skóry na rękach i suche popękane usta szczególnie skuteczna. 3) C. k. patentowane jedynie prawdziwe Mydło Glicerynowe w eleganckich puszkach, albo pa pierze, 30% czystego Glicerynu zawierające, do czyszczenia skóry i golenia lepsze od wszystkich innych mydeł.

Użyty do tych wyrobów Gliceryn, był co do chemicznych własności swoich rozbierny przez pp. profesorów Dr. Redtenbachera w Wiedniu i Dr. Wöhlera w Getyndze; zaś samych wyrobów co do ich skutków na zdrowie i chorą skórę doświadczały pp. profesorowie Dr. Hebra i Dr. Zeissl, i za wyborne uznali — względem czego znajdującemi się w mojem ręku listami, wykazać się mogę.

Dla większego rozpowszechnienia tego wyrobu, poleciłem wyłączną sprzedaż hurtowną dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny panu Augustowi Schellenberg we Lwowie, za którego jedynie pośrednictwem wyroby te w pomienionych krajach koronnych niesfałszowane, niepodrobione, dostać można. Wiedeń w Czerwcu 1861.

F. A. Sarg, właściciel c. k. kraj. wyłącznie uprzyw. fabryki Glicerynu w Liesingu pod Wiedniem.

Powołując się na to, co wyżej wypowiedziano, uwiadamiam niniejszem, że dla większej wygody publiczności założyłem w poniżej wypisanych Handlach i Aptekach, składy tych najnowszych wyrobów toaletowych z Glicerynu, które po następujących sprzedają się cenach:

Table listing prices for various glycerine products: Gliceryn toaletowy w flakonikach (1 złr.), Crema Glicerynowa (70), C. k. wyl. pat. płynne Mydło Glicerynowe 40% (80), C. k. wyl. pat. Mydło Glicerynowe 30% (80), C. k. wyl. pat. Mydło Glicerynowe 30% czystego Glicerynu (80), C. k. wyl. pat. Mydło Glicerynowe 30% czystego Glicerynu w papierze (75).

Wyroby powyższe utrzymują: w Krakowie: PP. E. Stockmar aptekarz, pod złotym Słoniem, — M. Jawornicki w domu Wgo Kirchmayera, Józef Jahn i Stanisław Feintuch, kupy. We Lwowie: Piotr Mikolajch, H. Lanert, Moerl, pod złotym Słoniem, — Bonifacy Stiller, Józef Brunn, Józef Klein, A. Mańkowski, Juliusz Reiss, Józefa Schiera Syn, i Fryderyk Schubert, kupy.

W CZERNIOWCACH: PP. Alth i Syn i Ignacy Schmirch kupy — w BOCHNI: J. Hawranek — w BRZANACH: Emanuel Moerl — w BRODACI: F. Decker — w BUCZACZU: M. Lubschütz — w GURAHUMORZE: Bracia Schieber — w JAROSŁAWIU: Bracia Juszkiewicz — w JASLE: A. Piek aptek. — w KIMPOLUNGU: Bracia Sommer — w KOŁO-MY: Rosen & Kohn — w LANCUBIE: G. Swoboda aptek. — w MONASTĘŻYSKACH: J. Lipschütz — w NOWYM SĄCZU: J. Kosterkiewicz S.-dokobiercy — w PRZEMYŚLU: F. Gajdecka i Syn i F. Nahlik apt. — w RADOWCACH: Karol Teichmann — w RZESZOWIE: J. Schaiter i Spółka — w SAMBORZE: Gilatowski & Kowalski i Ignacy Procyński — w SEREBRU: Lindo aptek. — w STANISŁAWOWIE: Bracia Czuczawa i A. Gryblecki — w SUZAWIE: Chaim Kramer — w TARNOBIE: Reid aptek. i Józef Jahn — w TARNOPOLU: A. Morawetz i C. Latinek i Spółka — w ZALESZCZYKACH: Józef Kodręcki — w ZŁOCZOWIE: A. Gottwald — w ŻÓŁKWI: A. Mańkowski. (884-14-24)

Ogólnie ulubiony i wypróbowany Styryjski SOK ZIOŁOWY jest zawsze świeży do nabycia: u p. K. Herrmanna i J. Jahna w KRAKOWIE. u p. K. Schubtha We LWOWIE. Cena jednej flaszki 87 centów w. a.

J. C. Engelhofera Słynna Esencya z aromatycznych ziół alpejskich w flakonikach z instrukcją użycia po 1 złr. w. a. (Przy przesyłkach pocztowych 10 cent. za opakowanie.) (850-8-12)

Dra Krombolza Likter zoładkowy (Krombolziana), bardzo polecenia godny na polowaniu i wycieczkach w góry. Flaszka po 52 centów.

Advertisement for Stomatikon Woda do ust. Includes an image of the product bottle and text describing its benefits for oral hygiene.

HERBATY Rosyjsko-Chińskiej karawanowej sprowadzonej, dostać można po cenach: 1 funt wagi rosyjskiej złr. 2, 1 " " " " " 3, 1 " " " " " 4, 1 " " " " " 5, 1 " " " " " 6, 1 " " " " " 8, 1 " " " " " 10.

Sprzedak obok piernikarza Lewickiego naprzeciw Domu bankierskiego Wgo Kirohmajera (1103-3) J. Ant. Szymanski.

Wysprzedaż zupełna! podczas jarmarku w kramie pod Nr. 8 w Ryнку Towarów sukiennych, jako to: Kortowy, Tyflów, Szyncielów i innych materyj modnych dla Mężczyzn i Dam po cenach najniższych poleca szan. Wł. Pulchniowski (1103-3) Luise Hirschfeld.

Najnowsze wyroby toaletowe z Glicerynu z ek. uprzyw. Fabryki Glicerynu F. A. SARGA w Liesingu pod WIEDNIEM.

Udało mi się wytwarzać Gliceryne takiej czystości i dobroci, jak żadna inna dotąd fabryka nie zdołała; co spowodowało, że pp. lekarze, aptekarze, drogiści i szanowna Publiczność uznała wyborność tego Glicerynu, a popyt za tym wyrobem tak się podniósł, że mierzając dawniej produkują moją na funty, dziś ją już na centnary liczą.

Podobuzony tym pomysłnym rezultatem i aby na mnogie zapytania o toaletowe wyroby z Glicerynu zadośćuczynić żądaniom, przedsię wzięłem takowe produkować, a mianowicie: 1) Gliceryn czysty perfumowany, który użyty często albo z wodą rozpuszczony, bardzo skutecznym się okazał na ostrą popękana wierzchnią skórę ciała, mijając ją nim albo nacierając. 2) Krema glicerynowa, na popadanie skóry na rękach i suche popękane usta szczególnie skuteczna. 3) C. k. patentowane jedynie prawdziwe Mydło Glicerynowe w eleganckich puszkach, albo pa pierze, 30% czystego Glicerynu zawierające, do czyszczenia skóry i golenia lepsze od wszystkich innych mydeł.

Użyty do tych wyrobów Gliceryn, był co do chemicznych własności swoich rozbierny przez pp. profesorów Dr. Redtenbachera w Wiedniu i Dr. Wöhlera w Getyndze; zaś samych wyrobów co do ich skutków na zdrowie i chorą skórę doświadczały pp. profesorowie Dr. Hebra i Dr. Zeissl, i za wyborne uznali — względem czego znajdującemi się w mojem ręku listami, wykazać się mogę.

Dla większego rozpowszechnienia tego wyrobu, poleciłem wyłączną sprzedaż hurtowną dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny panu Augustowi Schellenberg we Lwowie, za którego jedynie pośrednictwem wyroby te w pomienionych krajach koronnych niesfałszowane, niepodrobione, dostać można. Wiedeń w Czerwcu 1861.

F. A. Sarg, właściciel c. k. kraj. wyłącznie uprzyw. fabryki Glicerynu w Liesingu pod Wiedniem.

Powołując się na to, co wyżej wypowiedziano, uwiadamiam niniejszem, że dla większej wygody publiczności założyłem w poniżej wypisanych Handlach i Aptekach, składy tych najnowszych wyrobów toaletowych z Glicerynu, które po następujących sprzedają się cenach:

Table listing prices for various glycerine products: Gliceryn toaletowy w flakonikach (1 złr.), Crema Glicerynowa (70), C. k. wyl. pat. płynne Mydło Glicerynowe 40% (80), C. k. wyl. pat. Mydło Glicerynowe 30% (80), C. k. wyl. pat. Mydło Glicerynowe 30% czystego Glicerynu (80), C. k. wyl. pat. Mydło Glicerynowe 30% czystego Glicerynu w papierze (75).

Wyroby powyższe utrzymują: w Krakowie: PP. E. Stockmar aptekarz, pod złotym Słoniem, — M. Jawornicki w domu Wgo Kirchmayera, Józef Jahn i Stanisław Feintuch, kupy. We Lwowie: Piotr Mikolajch, H. Lanert, Moerl, pod złotym Słoniem, — Bonifacy Stiller, Józef Brunn, Józef Klein, A. Mańkowski, Juliusz Reiss, Józefa Schiera Syn, i Fryderyk Schubert, kupy.

W CZERNIOWCACH: PP. Alth i Syn i Ignacy Schmirch kupy — w BOCHNI: J. Hawranek — w BRZANACH: Emanuel Moerl — w BRODACI: F. Decker — w BUCZACZU: M. Lubschütz — w GURAHUMORZE: Bracia Schieber — w JAROSŁAWIU: Bracia Juszkiewicz — w JASLE: A. Piek aptek. — w KIMPOLUNGU: Bracia Sommer — w KOŁO-MY: Rosen & Kohn — w LANCUBIE: G. Swoboda aptek. — w MONASTĘŻYSKACH: J. Lipschütz — w NOWYM SĄCZU: J. Kosterkiewicz S.-dokobiercy — w PRZEMYŚLU: F. Gajdecka i Syn i F. Nahlik apt. — w RADOWCACH: Karol Teichmann — w RZESZOWIE: J. Schaiter i Spółka — w SAMBORZE: Gilatowski & Kowalski i Ignacy Procyński — w SEREBRU: Lindo aptek. — w STANISŁAWOWIE: Bracia Czuczawa i A. Gryblecki — w SUZAWIE: Chaim Kramer — w TARNOBIE: Reid aptek. i Józef Jahn — w TARNOPOLU: A. Morawetz i C. Latinek i Spółka — w ZALESZCZYKACH: Józef Kodręcki — w ZŁOCZOWIE: A. Gottwald — w ŻÓŁKWI: A. Mańkowski. (884-14-24)

Wyroby powyższe utrzymują: w Krakowie: PP. E. Stockmar aptekarz, pod złotym Słoniem, — M. Jawornicki w domu Wgo Kirchmayera, Józef Jahn i Stanisław Feintuch, kupy. We Lwowie: Piotr Mikolajch, H. Lanert, Moerl, pod złotym Słoniem, — Bonifacy Stiller, Józef Brunn, Józef Klein, A. Mańkowski, Juliusz Reiss, Józefa Schiera Syn, i Fryderyk Schubert, kupy.

W CZERNIOWCACH: PP. Alth i Syn i Ignacy Schmirch kupy — w BOCHNI: J. Hawranek — w BRZANACH: Emanuel Moerl — w BRODACI: F. Decker — w BUCZACZU: M. Lubschütz — w GURAHUMORZE: Bracia Schieber — w JAROSŁAWIU: Bracia Juszkiewicz — w JASLE: A. Piek aptek. — w KIMPOLUNGU: Bracia Sommer — w KOŁO-MY: Rosen & Kohn — w LANCUBIE: G. Swoboda aptek. — w MONASTĘŻYSKACH: J. Lipschütz — w NOWYM SĄCZU: J. Kosterkiewicz S.-dokobiercy — w PRZEMYŚLU: F. Gajdecka i Syn i F. Nahlik apt. — w RADOWCACH: Karol Teichmann — w RZESZOWIE: J. Schaiter i Spółka — w SAMBORZE: Gilatowski & Kowalski i Ignacy Procyński — w SEREBRU: Lindo aptek. — w STANISŁAWOWIE: Bracia Czuczawa i A. Gryblecki — w SUZAWIE: Chaim Kramer — w TARNOBIE: Reid aptek. i Józef Jahn — w TARNOPOLU: A. Morawetz i C. Latinek i Spółka — w ZALESZCZYKACH: Józef Kodręcki — w ZŁOCZOWIE: A. Gottwald — w ŻÓŁKWI: A. Mańkowski. (884-14-24)

Wyroby powyższe utrzymują: w Krakowie: PP. E. Stockmar aptekarz, pod złotym Słoniem, — M. Jawornicki w domu Wgo Kirchmayera, Józef Jahn i Stanisław Feintuch, kupy. We Lwowie: Piotr Mikolajch, H. Lanert, Moerl, pod złotym Słoniem, — Bonifacy Stiller, Józef Brunn, Józef Klein, A. Mańkowski, Juliusz Reiss, Józefa Schiera Syn, i Fryderyk Schubert, kupy.

W CZERNIOWCACH: PP. Alth i Syn i Ignacy Schmirch kupy — w BOCHNI: J. Hawranek — w BRZANACH: Emanuel Moerl — w BRODACI: F. Decker — w BUCZACZU: M. Lubschütz — w GURAHUMORZE: Bracia Schieber — w JAROSŁAWIU: Bracia Juszkiewicz — w JASLE: A. Piek aptek. — w KIMPOLUNGU: Bracia Sommer — w KOŁO-MY: Rosen & Kohn — w LANCUBIE: G. Swoboda aptek. — w MONASTĘŻYSKACH: J. Lipschütz — w NOWYM SĄCZU: J. Kosterkiewicz S.-dokobiercy — w PRZEMYŚLU: F. Gajdecka i Syn i F. Nahlik apt. — w RADOWCACH: Karol Teichmann — w RZESZOWIE: J. Schaiter i Spółka — w SAMBORZE: Gilatowski & Kowalski i Ignacy Procyński — w SEREBRU: Lindo aptek. — w STANISŁAWOWIE: Bracia Czuczawa i A. Gryblecki — w SUZAWIE: Chaim Kramer — w TARNOBIE: Reid aptek. i Józef Jahn — w TARNOPOLU: A. Morawetz i C. Latinek i Spółka — w ZALESZCZYKACH: Józef Kodręcki — w ZŁOCZOWIE: A. Gottwald — w ŻÓŁKWI: A. Mańkowski. (884-14-24)

Wyroby powyższe utrzymują: w Krakowie: PP. E. Stockmar aptekarz, pod złotym Słoniem, — M. Jawornicki w domu Wgo Kirchmayera, Józef Jahn i Stanisław Feintuch, kupy. We Lwowie: Piotr Mikolajch, H. Lanert, Moerl, pod złotym Słoniem, — Bonifacy Stiller, Józef Brunn, Józef Klein, A. Mańkowski, Juliusz Reiss, Józefa Schiera Syn, i Fryderyk Schubert, kupy.

W CZERNIOWCACH: PP. Alth i Syn i Ignacy Schmirch kupy — w BOCHNI: J. Hawranek — w BRZANACH: Emanuel Moerl — w BRODACI: F. Decker — w BUCZACZU: M. Lubschütz — w GURAHUMORZE: Bracia Schieber — w JAROSŁAWIU: Bracia Juszkiewicz — w JASLE: A. Piek aptek. — w KIMPOLUNGU: Bracia Sommer — w KOŁO-MY: Rosen & Kohn — w LANCUBIE: G. Swoboda aptek. — w MONASTĘŻYSKACH: J. Lipschütz — w NOWYM SĄCZU: J. Kosterkiewicz S.-dokobiercy — w PRZEMYŚLU: F. Gajdecka i Syn i F. Nahlik apt. — w RADOWCACH: Karol Teichmann — w RZESZOWIE: J. Schaiter i Spółka — w SAMBORZE: Gilatowski & Kowalski i Ignacy Procyński — w SEREBRU: Lindo aptek. — w STANISŁAWOWIE: Bracia Czuczawa i A. Gryblecki — w SUZAWIE: Chaim Kramer — w TARNOBIE: Reid aptek. i Józef Jahn — w TARNOPOLU: A. Morawetz i C. Latinek i Spółka — w ZALESZCZYKACH: Józef Kodręcki — w ZŁOCZOWIE: A. Gottwald — w ŻÓŁKWI: A. Mańkowski. (884-14-24)

Wyroby powyższe utrzymują: w Krakowie: PP. E. Stockmar aptekarz, pod złotym Słoniem, — M. Jawornicki w domu Wgo Kirchmayera, Józef Jahn i Stanisław Feintuch, kupy. We Lwowie: Piotr Mikolajch, H. Lanert, Moerl, pod złotym Słoniem, — Bonifacy Stiller, Józef Brunn, Józef Klein, A. Mańkowski, Juliusz Reiss, Józefa Schiera Syn, i Fryderyk Schubert, kupy.

W CZERNIOWCACH: PP. Alth i Syn i Ignacy Schmirch kupy — w BOCHNI: J. Hawranek — w BRZANACH: Emanuel Moerl — w BRODACI: F. Decker — w BUCZACZU: M. Lubschütz — w GURAHUMORZE: Bracia Schieber — w JAROSŁAWIU: Bracia Juszkiewicz — w JASLE: A. Piek aptek. — w KIMPOLUNGU: Bracia Sommer — w KOŁO-MY: Rosen & Kohn — w LANCUBIE: G. Swoboda aptek. — w MONASTĘŻYSKACH: J. Lipschütz — w NOWYM SĄCZU: J. Kosterkiewicz S.-dokobiercy — w PRZEMYŚLU: F. Gajdecka i Syn i F. Nahlik apt. — w RADOWCACH: Karol Teichmann — w RZESZOWIE: J. Schaiter i Spółka — w SAMBORZE: Gilatowski & Kowalski i Ignacy Procyński — w SEREBRU: Lindo aptek. — w STANISŁAWOWIE: Bracia Czuczawa i A. Gryblecki — w SUZAWIE: Chaim Kramer — w TARNOBIE: Reid aptek. i Józef Jahn — w TARNOPOLU: A. Morawetz i C. Latinek i Spółka — w ZALESZCZYKACH: Józef Kodręcki — w ZŁOCZOWIE: A. Gottwald — w ŻÓŁKWI: A. Mańkowski. (884-14-24)

Wyroby powyższe utrzymują: w Krakowie: PP. E. Stockmar aptekarz, pod złotym Słoniem, — M. Jawornicki w domu Wgo Kirchmayera, Józef Jahn i Stanisław Feintuch, kupy. We Lwowie: Piotr Mikolajch, H. Lanert, Moerl, pod złotym Słoniem, — Bonifacy Stiller, Józef Brunn, Józef Klein, A. Mańkowski, Juliusz Reiss, Józefa Schiera Syn, i Fryderyk Schubert, kupy.

Dla CUKROWN I Młynów sztucznych poleca uniżenie podpisany swe wyroby wszelkiego rodzaju Centrifugalnych tak zwanych Schützenbachowskich SIT, oraz wszelkiego gatunku metalowych tkanin i plecionek z najlepszej stali augsburskiej po cenach najtańszych.

Również znajduje się tamże Skład komisowy najlepszej szwajcarskiej Gazy jedwabnej po cenach fabrycznych. Antoni Wendler, (1078-3-6) Sitownik w Pradze „am Brückl.“

Franciszek Petrik fabrykant płócien ze Starkenbachu w Czechach, poleca swój wielki Skład prawdziwych Towarów płóciennych, jako to:

Płócien w rozmaitych gatunkach i różnej szerokości, Chustek do nosa, Ręczników, Białizny stołowej adamskiej w garniturach na 6, 12, 18 i 24 osób, Serwetek deserowych, Obrusów i Serwet do kawy, również wielki wybór gotowych koszul damskich i męskich, a to aż do najcieńszych haftowanych gorsetów, Koszul nocnych, Kaftaników, Pończoch, Skarpetek, i t. p., i t. p.

Podczas mego 6cio-krotnego pobytu na tutejszym jarmarku, miała szanowna Publiczność sposobność dokładnie poznać moje wyroby płócienne, z tego powodu śmiem sobie pochwalać, iż nie potrzebuję przez ogłoszenie krzyżujących jarmarcznych cenników sięgnąć do siebie kupujących, gdyż i tak moje wyroby po obniżeniu same się polecają.

Miejsce sprzedaży znajduje się w głównym Ryнку przy wchodzie w ulicę Grodzką, obok Księgarni Wgo F. Baumgardena. (1114-3)

PIGUŁKI z ROŚLIN p. CAUVIN, aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższej w PARYŻU, na placu Tryumfalnej bramy Nr. 10.

PIGUŁKI to pomagają trawieniu pokarmów, są łeczące i krew czyszczące. Użyto ich łatwo, a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw niestrawności, śluzom, osłabieniu krwi i najcięższym lekarstwem na powrót do normalnego stanu funkcji żywności. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancji, wzmacniają krew i trawienie, czynią je łatwiejszym i nie utrudniają żołądka i nie osłabiają żadnego z organów ciała. Użyto ich nie wymaga ani diety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jedynym z najdogodniejszych i najkulturniejszych środków czyszczących dotąd znanych; i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak zapalenie kiszek, kamienie żółciowe, astma, moczny katar, liszaje, migrena, ból głowy, skrofula, itp. p. dany sprawują skutek. (828-17-52)

Wartość PIGUŁEK CAUVIN w dwóch stowach da się streścić: przysparzają one i utrzymują zdrowie. (1103-3) Cena pudełka 1 złr. 25 cent. — a z przesyłką 1 złr. 50 centów wal. austr.

Są do nabycia w Aptecz. „pod Barankiem“ Wójciecha Mołdździńskiego w KRAKOWIE.

Proszę wszystko zauważyć!!! Najpierwszy i największy, zaszczytnie znany skład wszelkiego obuwia BERNARDA BERNARDY majstra szwajcarskiego z Wiednia poleca wysokiej szlachetnej i szanownej Publiczności swój najobficiej zaopatrzony skład wszelkiego gatunku Bucików i Bucieczków Damskich, Męskich i dla Dzieci pod gwarancją za najlepszy towar, i po cenach stałych n. niższych.

Mie